

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena **15** groszy
za numer

Miesięcznie **3.50**
złotych

Zagranicą **6** złotych

Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“, JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Wśród robotników polskich we Francji

Dwie cyfry opanowały dzisiaj prasę francuską przy omawianiu kryzysu i środków zaradczych. Jest to zestawienie: 356,000 bezrobotnych Francuzów, pobierających zasiłki i 814,000 cudzoziemców, zatrudnionych w gospodarstwie francuskim.

Ten zwięzły skrót, przedstawiony z właściwą Francuzom przekonywującą prostotą ujmowania zjawisk, jest, niestety, djabełnie sugestywny i tem bardziej dla nas niebezpieczny. Oczywiście jest on typową symplifikacją całokształtu zagadnienia kryzysu, wskazuje jednak na ograniczenie pracy cudzoziemców, jako na środek zaradczy, który może być skutecznie stosowany natychmiast.

Na cyfrę 814,000 cudzoziemców, przypada około 250,000 Polaków, zajmujących po Włochach, którzy stanowią około połowy liczby ogólnej — drugie miejsce. Polacy zatrudnieni są przeważnie w górnictwie, w przemyśle metalowym i w rolnictwie.

Dn. 20 listopada Rada Ministrów we Francji uchwaliła ograniczyć liczbę cudzoziemców, zatrudnionych w przemyśle, w handlu i w rolnictwie, nie wydawać żadnych nowych kart pracy cudzoziemcom, nie odnawiać kart pracy tym cudzoziemcom, którzy przebywają we Francji krócej, niż dwa lata, jak również zakazać pracy cudzoziemcom we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych i gminnych. Punkt, dotyczący ograniczenia pracy cudzoziemców w zakładach prywatnych, wykonywany będzie w ten sposób, że dekrety rządowe ustala stosunek pracy cudzoziemców i Francuzów dla poszczególnych przedsięwzięć. Celem skutecznego wykonywania tych postanowień, utworzona będzie specjalna policja dla cudzoziemców, oraz wydawane będą odpowiednie karty tożsamości.

Te wszystkie postanowienia, jak widać, tworząc całość ponurą, a zwartą, godzą w wiele, wiele dziesiątków tysięcy robotników polskich i stwarzają nawet dla tych, co pracują, koniunkturę wysoce niedogodną i niestabilizowaną.

Nie to, że Polacy pracowali w wielu ośrodkach po kilkanaście lat, że pracowali w warsztatach, w których niechybnie po latach pracy czekają robotnika choroby, które stają się kalectwem.

Nic to, że przyjeżdżali nie z własnej inicjatywy, lecz sprowadzani byli masowo przez francuskie kompanie emigracyjne!

Zdawaćby się mogło, że robotnicy polscy są niejako uobywatelnieni, że tworzą jakby związek organiczny z gospodarstwem francuskim. Otóż, niel. W świetle realnej rzeczywistości okazuje się, jak to wszystkie moralne oceny niweczy w sposób dokładny mechanizm kapitalistyczny.

Jakżeż złowroga jest jego symbolika, gdy się zestawia ogromne, milionowe zyski przedsiębiorstw francuskich, które sprowadzały kilka jeszcze lat temu Polaków do pracy, a nędzę tych ludzi, dzisiaj wysiedlanych! Wysiedlanych gromadami, które zawiły w próżnię!

Dramatyczność sytuacji uwypukla się tembardziej, gdy ją łączymy ze stanem gospodarczym dzisiejszej Polski. Cyfra 250,000 robotników, zatrudnionych we Francji, jest bardzo znaczną w porównaniu z ogólną liczbą zatrudnionych dzisiaj robotników w Polsce, a działy gospodarcze, w których robotnicy pracują we Francji, są dzisiaj w Polsce najbardziej właśnie dotknięte kryzysem, więc pada sił roboczych i tak już dość przewyższa popyt na nią.

Więc cóż?
Widzimy zaskakująco, nie-

raz zupełnie dosłownie — na bruku — robotników, bez żadnych środków do życia.

Co więcej — są oni na obcej ziemi, bez prawa do jej bogactw, bez prawa do pracy i jej wytworów.

Nie jest to już tylko uczuciowo-romantyczna przesłanka tęsknoty za ojczyzną — bardzo zresztą z głębi istoty człowieka wypływająca, choć nieraz — poza jego świadomością — lecz zasada, która konkretyzuje się tutaj w realnym braku podstaw należytej obrony sytuacji materialnej.

W położeniu bezrobotnego dzisiaj Polaka we Francji krzyżuje się wiele tych trudności, które zazwyczaj nie idą w parze. Jest to jakby synteza krzywdy bezdomnego proletariusa!

Wielu z pośród nich nie może, na przykład pojechać do kraju, bo nie są obywatelami polskimi — nie optowali w swoim czasie. Inni znowu — omylić się nie można, z jakich stron pochodzą — nie mają żadnych papierów. Zakontraktowano ich kilka, lub kilkanaście lat temu, ściągnięto z różnych stron Polski — z papierkami, lub bez, a dzisiaj, wyczekiwac muszą miesiącami, aż nadejdą jakieś dowody tożsamości — oczywiście bez grosza, ale zato z wizją groźącego więzienia.

Cwo więzienie stanowi tutaj specjalny akt dramatu. Istnieje postanowienie kodeksu karnego, karzące dość surowo włóczęgostwo. W wykonaniu tego postanowienia aresztuje się każdego, kto niema: miejsca zamieszkania, zatrudnienia i conajmniej

5 franków (około 2 zł.). Za takich właśnie „włóczęgów” uchodzą tysiącami bezrobotni robotnicy polscy. Siedzą w więzieniach po kilka tygodni — i więcej, a potem — dopóki się ich los nie wyjaśni — tułają się z kąta w kąt, używając czasem nierównianych zresztą forteli, by znów się do więzienia nie dostać. I tak długie nieraz miesiące wegetują.

Łatwo zrozumieć, że te masy ludzi są tutaj bez mocnego oparcia społecznego. Jedyłą instytucją francuską — zaznaczyć to trzeba z naciskiem — która staje wyraźnie o obronę robotników polskich i walczy o ich prawa — z francuskimi przedsiębiorcami jest **Generalna Konfederacja Pracy**. A jest to w tych warunkach dużo więcej, niż normalnie obrona interesów zawodowych.

Będą tedy odtąd przyjeżdżać z Francji do kraju dziesiątki, dziesiątki tysięcy ludzi. Są między nimi tacy, których przepracowanie i nędza osłabiły już, niestety, wszelką energję. Są także, jak wszędzie, i zwyczajni, osiadli przywoici ludzie. Lecz są i tacy, których życie pełne jest barwy, którzy zwiedzili świat cały, są pełni inwencji i fantazji.

Idzie tutaj nietylko o zdarzenie gospodarcze, podlegające takim czy innym obiektywnym prawom, lecz o to poprostu, że są to, właśnie, żywi ludzie, z krwi i kości, z których każdy chce żyć!

DR. EUG. PRAGIEROWA.

Jasne postawienie sprawy Socjaliści Belgji a „jednolity front”

Komunistyczna Partja Belgji zwróciła się do Belgijskiej Partji Robotniczej, tj. do belgijskiego ruchu socjalistycznego, z propozycją podjęcia wspólnych akcji przeciwko prądom faszystowskim.

Odpowiedź partji naszej brzmi następująco:

1) walczymy o władzę celem przebudowy ustroju społecznego;

2) plan przebudowy (L. zw. plan De Mana) opracowaliśmy; klasa robotnicza

plan ten akceptowała; przyłączają się do niego masy włóściańskie i masy tak zw. warstw pośrednich;

3) jeżeli komuniści chcą wspólnie z nami walczyć o władzę, by zrealizować ten plan — prosimy bardzo;

4) jeżeli plan odrzucają — szkoda na bezpłodne dyskusje.

Teraz muszą zabrać głos komuniści, stanowiący zresztą w Belgji odsetek minimalny w ruchu robotniczym.

Ribbentrop nie pomógł i Hess nie pomoże

Korespondent berliński „Le Journal” donosi: opierając się na oświadczeniu min Goebelsa z dnia wczorajszego, że m.n. Hess z pewnością nie uda się do Paryża ani w tym tygodniu, ani w przyszłym, należy sądzić, iż akcja von Ribbentropa nie będzie kontynuowana przed zakończeniem plebi-

scytu w Saarze.
Korespondent wyjaśnia tę zmianę na stanowienia przychyleniem się kanclerza Hitlera do poglądów Wilhelmstrasse, które odnosi się nieprzychylnie do podróży zagranicznych dyplomatów niezawodowych. (PAT).

Prasa węgierska Zachwycona stanowiskiem Rządu polskiego w Genewie

Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: prasa węgierska analizując wyniki obrad genewskich stwierdza raz jeszcze z zadowoleniem, iż nie było ani zwycięzów ani zwyciężonych. Jedynym zwycięzcą był pokój. Prasa jednomyślnie stwierdza, iż właśnie przedstawiciel

Polski odegrał poważną rolę w osiągnięciu takiego rezultatu, przyczyniając się do triumfu pokoju.

„Pester Lloyd” uważa, iż naród węgierski powinien wyrazić szczerze swą wdzięczność tym, którzy przyczynili się w sposób bezpośredni do wyniku obrad. Przedewszystkiem na wdzięczność zasługuje przedstawiciel Polski, ponieważ w sposób męski zajął on podczas debaty stanowisko nietylko w imieniu swego narodu, połączonego z nami od wieków więzami przyjaźni, lecz wypowiedział się również za triumfem nakazów sprawiedliwości w życiu międzynarodowym.

„Nemzeti Ujsag” dziękuje również Polsce, która rzuciła na szalę obrad głos państwa, które powróciło do życia, głos wielkiego mocarstwa. Były czasy, kiedy Węgry były w Europie osamotnione, występując po stronie okaleczonej Polski. Polska pamięta czasy, kiedy Węgry udzielały przytułku najlepszym przedstawicielom narodu polskiego, zmuszonym do udania się na wygnanie.

„Fueget Lenseg” uważa, iż przedstawiciel wielkiego mocarstwa, jakim jest Polska, nie uległ ani wobec gróźb, ani namiętności i nie pozwolił odciągnąć się od poszukiwania prawdy. Uznał on, że dążenia, mające na celu potępienie jednego narodu, nie mogą służyć interesom pokoju.

Inne dzienniki wypowiadają się w podobny sposób. (PAT).

Wystąpienie p. Komarnickiego z atakiem na Czechosłowację zostało więc ocenione należycie w Budapeszcie. Od siebie zwrócimy uwagę na jedną tylko rzecz: te czynniki w społeczeństwie węgierskim, które popierały polską walkę o niepodległość, nie miały i nie mają nic wspólnego z prądami faszystowskimi. Wyznawały idee demokracji i wolności, nie dyktatury.

Rumuński minister w Warszawie

Wczoraj o godz. 13.20 pociągiem z Bukaresztu przybył do Warszawy rumuński minister przemysłu i handlu p. Manolescu - Strunga w towarzystwie posła do parlamentu rumuńskiego, p. Sheorghiu.

Sytuacja polityczna w Japonji

OPOZYCJA PRZECIWKO RZĄDOWI OKADA.

W łonie stronnictwa opozycyjnego Seiyukai tworzy się z kolei ostra opozycja przeciwko przywódcy tego stronnictwa Sutsuki, któremu zarzucają, iż wbrew życzeniu wielu członków stronnictwa nie postawił wniosku o wyrażenie wotum nieufności Rządowi Okada. Liczne organizacje partyjne domagają się ustąpienia Sutsuki. W kołach politycznych liczą się z możliwością rozłamu w tem stronnictwie. (PAT).

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE AMBASADORA JAPONSKIEGO

Z Tokio donoszą: Bawiący obecnie na urlopie ambasador japoński w Moskwie Ohta wygłosił na przyjęciu prasowym znamienne przemówienie, które wywołało w stolicy japońskiej wielką sensację. Ohta oświadczył, iż nieodzownym jest zredukowanie zbrojeń wzdłuż granicy japońsko-mandżursko-wschodniej, w przeciwnym bowiem razie tarcia i niebezpieczeństwo konfliktów nie zostaną nigdy usunięte. Sowiety skoncentrowały, zdaniem Ohty, na północnej granicy mandżurskiej kontyngent wojsk, liczący zgórą 200.000 żołnierzy. Wojska te winny być jaknajprędzej wycofane, gdyż inaczej pokój na Dalekim Wschodzie może być bardzo poważnie zagrożony. (ATE).

NAPRĘŻENIE NA DALEKIM WSCHODZIE

W Moskwie opublikowano notę generalnego konsula ZSSR, w Chabinie, protestującą wobec władz mandżurskich przeciwko dalszemu przetrzymywaniu w więzieniu 150 obywateli sowieckich,

aresztowanych od sierpnia b. r., oraz przeciw torturowaniu więźniów, przytaczając 9 znanych konsulowi wypadków torturowania, z których 4 zakończyły się śmiercią. Nota sowiecka nie daje wiary zaprzeczeniom strony mandżurskiej i czyni Rząd Mandżurski odpowiedzialnym wobec Rządu sowieckiego za akty torturowania. Nota domaga się

Japonja pewna siebie

Wytrzyma wyścig zbrojeń na morzu

Z Tokio donoszą: Minister marynarki, admirał Osumi przemawiał we wtorek na posiedzeniu komisji rady państwa o budżecie marynarki. Minister zaznaczył, że nowy budżet pozwala na utrzymanie pozycji Japonji w „ewentualnym” wyścigu zbrojeń. Liczebność marynarki japońskiej wynosi 90.000 ludzi w porównaniu z 80.000 tysiącami ludzi marynarki amerykańskiej. Japonja będzie mogła po wypowiedzeniu układów wa-

natychmiastowego zwolnienia aresztowanych obywateli sowieckich, zaniechania aktów gwałtu oraz ukarania winnych. Strona sowiecka zastrzega sobie prawo zgłoszenia pretensyj materialnych ze strony ofiar aresztu i tortur, oraz rodzin osób, które zmarły wskutek torturowania. (PAT).

szyngotńskich budować nowe okręty wojenne bez wycofania starych. Admirał Osumi podkreślił z naciskiem, że Japonja nie zrzeknie się wysp mandatowych na Oceanie Spokojnym. W końcu minister zaznaczył, że jednocześnie z wypowiedzeniem układów morskich Japonja zaproponuje pewien termin dla zwołania nowej konferencji morskiej. (ATE).

W Leningradzie walczone z G.P.U.

Według korespondenta „Daily Expressu” z Leningradu, najwyższe władze sowieckie ze Stalinem na czele postanowiły zrobić porządek w G. P. U. i, wyjeżdżając do Leningradu, zabrali z sobą oddział czekistów, pewnych i oddanych ludzi, którzy mieli aresztować najwybitniejszych działaczy leningradzkiego G. P. U.

Gdy moskiewscy czekisci chcieli wejść

do gmachu GPU w Leningradzie, natopkali na opór miejscowych czekistów, którzy przywitani ich strzałami. Wywiązała się walka, podczas której z obu stron padło 10 wybitnych kierowników GPU, czyli, jak obecnie nazywa się, Narkomwundziełu. Dopiero wezwane oddziały wojska położyły kres wzajemnej rzezi i obsadzili dom, aresztując tych, których im wskazano.

Według tegoż dziennika otrzymał dymisję komisarz Jagoda, główny komendant GPU.

Dalej donosi „Daily Express”, że do Moskwy ściągnięto wojsko w liczbie około 50.000 żołnierzy.

Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów i kolporterów zamiejscowych, iż należność za prenumeratę należy przekazywać

na konto „Naprzodu” w P. K. O. w Warszawie Nr. 29129

Vincent Auriol

Sytuacja polityczna Hiszpanji po rewolucji

Ciężka próba wojny domowej, cięsy spadające na Hiszpańską Partię Socjalistyczną, nie rozbiły jej. Pozostaje ona największą organizacją polityczną Hiszpanji.

Niektórzy towarzysze w Międzynarodówce obawiali się, że po tej burzy zaostrożą się przeciwieństwa wewnętrzne, że rozłam dokończy dzieło ucisku.

To dowodzi tylko, że się źle zna na szych przyjaciel hiszpańskich, ich sposób myślenia i ich charakter, ich przekonania socjalistyczne i wyrobienie polityczne. Ani jeden z socjalistów hiszpańskich nie wspomniał przedemną nawet o możliwości rozłamu. Wszyscy stwierdzili swą całkowitą solidarność w dążeniu do odbudowy organizacji na podstawie ostatnich doświadczeń.

Niewątpliwie jednak odbyła się po ważna ewolucja myślowa.

Rozczarowanie robotników i chłopów z powodu egoizmu burżuazji; nie udała reforma rolna, nadmierna powolność w przeprowadzaniu ustaw społecznych i niedostateczne ich działanie; rozmiar i stałe zaostrażanie się bezrobocia (656 tys. we wrześniu); a od wyborów w r. 1933 bezsporna nowa ofensywa Kościoła i jezuitów uchylenie umów zbiorowych; obniżanie płac i przedłużanie czasu pracy; sabotaż a następnie zniesienie ustaw społecznych — cała ta powrotna fala reakcji, ofensywa ludzi przeszłości oburzała towarzyszy i nadawała żądaniom proletariatu miejskiego i wiejskiego więcej ostrości i siły. Towarzysze wyciągali z tego stanu rzeczy wniosek, który z każdym dniem stawał się oczywistszy: republika utrzyma się tylko wówczas, gdy będzie socjalistyczna.

Wstąpienie do Rządu monarchistów i jezuitów przyspieszył tylko ten rozwój.

Ośrodkiem i duszą monarchistów jest Akcja Ludowa z Gil Roblesem na czele. Akcja Ludowa jest organizacją polityczną jezuitów. Jest to jedyna organizacja, która co do siły zbliża się do Partii Socjalistycznej. Posiada ona potężny organ prasowy „El Debate”. Ona prowadzi i wychowuje młodzież. Zakłada wszędzie komitety i pisma, ma inteligentnych przywódców i rozporządza dużymi środkami pieniężnymi.

Organizacja jezuitów, dostarczająca ludzi i pieniądze, jest ogromnie bogata. Gdy podczas rewolucji sporządzano jej inwentarz majątkowy, obliczono ten majątek na 250 milionów pesetów. W rzeczywistości posiada ona co najmniej dwakroć więcej i pomnaża z dnia na dzień swe bogactwa.

Tak więc Akcja Ludowa dzięki swej sojusznicy z monarchistami, jezuitami, ciężkim przemysłem i obszarnikami stanowi poważne niebezpieczeństwo. Czy uda się jej wymóc rozwiązanie związków zawodowych i Partii? Towarzysze nasi nie wierzą w to. Sądzą oni, że Akcja stosować będzie perfidną taktykę, jaką stosowali faszyci austriaccy — również pod wpływem Kościoła. W tym kryje się najpoważniejsze niebezpieczeństwo. W każdym razie Partia i związki są przygotowane do odparcia tego niebezpieczeństwa. Co do tego nie ma dwóch zdań wśród towarzyszy hiszpańskich.

Wszystko dla socjalizmu

Rozmawiałem z Besteiro (b. marszałek konstytuancy), z De los Rios, Anastasio de Gracia, del Vago i innymi towarzyszami najrozmaitszych kierunków. Besteiro jest przybity z powodu nieszczęścia, jakie spotkało Partię i towarzyszy. Nie należy on do zarządu Partii, gdyż w Hiszpanji niema reprezentacji według kierunków, lecz zarząd jest wyrazem większości. Po rewolucji w r. 1931 był on zdania, że partje burżuazyjne winne były wziąć na siebie odpowiedzialność za politykę. Zamiast udziału socjalistów w Rządzie głosił hasło organizowania klasy robotniczej i aktywnej propagandy socjalizmu, podczas gdy republika wzmacniałaby swe podstawy. Żadnych zbyt dalekich planów! Żadnej nerwowości i niecierpliwości! Systematyczna praca wychowawcza! Przygotowanie kadry! Wypracowanie socjalizmu w ramach republiki! To byłyby jego idee. Powstanie w obronie republiki nie było dlań niespodzianką. I on uważał je za nieuniknione. Były jednak różnice między nim a innymi towarzyszami

mi co do metod, celu, zadań powstania.

„Będę, jak zawsze, uczestniczył — powiedział mi Besteiro — w kongresach Partii. Przedstawię swoje stanowisko z punktu widzenia ostatnich wydarzeń. Będę się starał przekonać moich towarzyszy. Gdybym jednak znowu znalazł się w mniejszości, stanę z moimi przyjaciółmi w Partii. Poddam się dyscyplinie. Gdybym nawet któregoś dnia z powodu zbyt silnych przeciwieństw zmuszony był odsunąć się od wszelkich funkcji partyjnych, pozostanę w Partii, ponieważ

Strajki w Hiszpanji

W ubiegły poniedziałek wybuchł w Saragossie strajk protestu przeciwko zarządzeniu ministra pracy, przywracającemu 48 godzinny tydzień pracy w

waż jestem z nią związany ideowo”.

Kiedy się z nim zebrałem i uściślałem go, powiedział mi wzruszony: „Wszystko dla Socjalizmu”.

To samo wrażenie odebrałem u towarzyszy większości. Nikt nie myśli o zatargach wśród towarzyszy kierunku Caballero, wiara w ideę demokracji jest równie namiętna co u innych. W każdym razie jedność Partii nietylko nie jest zagrożona, lecz przeciwnie Partia jest dziś silniejsza, niż kiedykolwiek. Co więcej: rodzi się jedność proletariacka

przemysle metalurgicznym. Pomimo zarządzeń policyjnych wynikiły w mieście zajścia. (PAT.).

Po Radzie Ligi Narodów

OSTATNIE POSIEDZENIE.

Rada Ligi Narodów odbyła we wtorek po południu ostatnie swe posiedzenie podczas obecnej sesji. Ustalono definitywnie sprawę siły międzynarodowej na terytorjum Zagłębia Saary na czas plebiscytu. Następna sesja rozpocznie się w dn. 11 stycznia na dwa dni przed plebiscytem.

POWRÓT LAVALA

We wtorek wieczorem powrócił z Genewy minister Laval, powitany na dworcu przez szereg osobistości politycznych. M. in. przybył na dworzec poseł jugosłowiański w Paryżu Spaleikowicz, który, witając się z min. Lavalem, oświadczył mu ściskając dłoń „dziękuję panu z całego serca za to co pan uczynił”. (PAT.).

Francuski kandydat na Mussolini'ego żąda porozumienia z Hitlerem

Przywódca organizacji faszystowskich, byłych kombatanów, „Krzyż Ognisty”, pułk. de la Rocque, wydaje dzieło, które zawiera wytyczne jego światopoglądu politycznego. W związku z tem pułk. de la Rocque oświadczył przedstawicielowi „Matina”, że organizacja jego jest bezpartyjna. Byli kombatanzi domagają się reformy ustroju państwa, a w przekonaniu, że obecne stosunki są nie do utrzymania, „Krzyż Ognisty” nie solidaryzuje się jednakoż z prawicą, która niejednokrotnie prowadzi zgubną polity-

kę. Przechodząc do spraw polityki zagranicznej, pułk. de la Rocque podkreślił, że Francja musi domagać się całkowitej swobody plebiscytu w Zagłębiu Saary. Koniecznym warunkiem konsolidacji pokoju i równowagi europejskiej jest porozumienie Francji z Niemcami. W tym stanie rzeczy bezpośrednia wymiana zdań pomiędzy Francją a Rzeszą jest wysoce pożądana. Będzie ona możliwą i korzystną tylko w razie konsolidacji wewnętrznej i zewnętrznej Francji. (ATE).

Fala teroru rządowego w Z. S. S. R.

W dniu 11 grudnia Najwyższy Trybunał Wojskowy w Mińsku rozpatrywał sprawę 12 terrorystów - „białogwardzistów”, oskarżonych o organizowanie na terytorjum ZSSR. aktów terrorystycznych, przeciw przedstawicielom władzy sowieckiej.

Zgodnie z instrukcjami Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSSR. z dnia

1 grudnia i odpowiednimi artykułami kodeksu karnego Białorusi, Najwyższy Trybunał Wojskowy skazał 9 oskarżonych na karę śmierci przez rozstrzelanie i konfiskatę mienia. Wyrok został wykonany.

W stosunku do trzech pozostałych oskarżonych, trybunał postanowił wdrożyć dodatkowe śledztwo. (PAT.).

Proces spółki „Caro” w Krakowie

Odsłania nowe „sanacyjne” skandale

W Krakowie odbywa się proces spółki: miejskiej „Caro” (dla popierania i prowadzenia handlu bydłem, mięsem i przetworami miejskimi).

W trakcie procesu wychodzą na jaw coraz nowe sensacje kompromitujące szereg osobistości „sanacyjnych”.

Oskarżony dr. Poremski w zeznaniach swoich obciąża byłego wice-prezydenta miasta Krakowa i prezesa Rady Nadzorczej Wielgusa, oraz jednego z czołowych przywódców „sanacji”, dr. Krzetuskiego.

Poremski zeznał, że wice-prez. Wielgus pobierał za jeden dzień urzędowania w tygodniu 100 zł.; ponadto, że przyznał on zawiadowcy spółki „Caro”, Landau'owi 10.000 zł. tantiemy, aczkolwiek sam Landau uznał tę kwotę za wygórowaną i prosił o obniżenie do 6 tys. złotych.

Dalej dr. Krzetuski starał się, aby Magistrat zakupił udział Banku Dyskontowego w spółce za sumę 360.000 zł., chociaż wartość nominalna tych udziałów wynosiła 220.000 zł.

Oskarżony Poremski podaje, że musiał słuchać Krzetuskiego, ponieważ był on potentatem B.B.(I).

W toku postępowania dowodowego świadek Stankiewicz, były pracownik spółki, zeznał, że podczas urzędowa-

nia zauważył wiele niedokładności w księgowaniu wydatków. Niektóre osoby, ciesząc się poparciem, zadłużone były na wielkie kwoty, mimo, że nie miały dostatecznego pokrycia.

Firma czyniła niepotrzebnie wielkie wydatki. Podróże i uroczystości kosztowały tysiące złotych. Oskarżony Landau na podróż do Paryża z żonąebrał 2000 złotych. Członkowie Rady Nadzorczej Spółki otrzymywali od firmy świadczenia, na co wydatkowano około 2000 zł. Świadek zeznał, że posadę w spółce otrzymał dzięki poparciu dr. Rubla, posła BBWR., redaktora „I. K. C.” (złe obyczajne poselskie!).

Następni świadkowie: buchalter Berthold, dyr. Kreczner i dyr. Pompa zeznali, że w firmie panowały nieporządk; nienależycie księgowano pewne pozycje, albo, jak to było z odsetkami w kwocie 76.000 zł., kwoty tej wogóle nie wciągnięto do ksiąg.

Wynagrodzenie wiceprezydenta Wielgusa księgowano na koncie kosztów handlowych, a nie na wydatkach personalnych „aby — jak mówi świadek Berthold — to nieraziło”.

W trzecim dniu rozprawy zeznawał dr. Wielgus b. wiceprezydent miasta i b. prezes Rady Narodowej Spółki. Zeznania jego były bardzo powściągliwe

W Sejmie

Wczoraj obradowały dwie komisje

Wczesnym rankiem zebrała się wczoraj Komisja nietykalności poselskiej. Chodziło, naturalnie, o wydanie kilku posłów, między innymi tow. T. Regera. Przydzielono referaty. Przydzielono je, rzecz prosta, posłom BBWR. Klub „sanacyjny” chce koniecznie w tej dziedzinie zachować monopol dla siebie.

Komisja Budżetowa rozpatrywała zrana budżet Min. Poczt i Telegrafów. Dyskusja była dość ożywiona. Mówiono o potrzebie obniżenia taryfy pocztowej, o zbyt małej liczbie urzędów pocztowych i t. p.

Poseł Rymar przytoczył wypadek zamiany na poczcie 2 listów, co dowodziłoby, że listy na poczcie, wbrew obowiązującej konstytucji są przeglądane. Jeżeli już musi być kontrola listów — powiada mówca — to niech przynajmniej będzie sprawna.

W dyskusji podniesiono także sprawę redukcji personalnych w tem Ministerjum, które wynoszą za ub. rok 2.000 osób.

Odpowiadając na zarzuty mówców, p. min. Poczt i Telegrafów, Kaliński, oświadczył, że w jego resorcie był normalny ubytek 1.000 pracowników, a tylko 1.000 zostało zredukowanych.

Preliminarz budżetowy Poczt i Telegrafów komisja przyjęła większością BBWR według przedłożenia urzędowego.

Na posiedzeniu popołudniowym (budżet Sejmu i Senatu) zabrał głos tow. K. Dobrowolski.

Tow. Dobrowolski m. in. zwrócił uwagę na oszczędnościowy system oszczędności i opał klubów poselskich. W klubach poselskich jest zimno i jednocześnie w kancelarii sejmowej wstawiane są dodatkowe piece.

Zwraca specjalną uwagę na utrudnienia, czynione przy składaniu poselskich wniosków i interpelacji.

Na kopkach żądane są podpisy oryginalne, same zaś wnioski mają być przedkładane na specjalnym papierze trwałym, t. zw. „bezdżwonym”, zresztą bardzo drogim.

Nawet w burżuazyjnych hotelach, mówi tow. Dobrowolski, wydawany jest papier i koperty. Kancelaria sejmowa widocznie chce zorganizować jakiś sklepik z materiałami piśmiennymi.

Następnie tow. Dobrowolski, omawiał sprawę stosunków w bufcie sejmowym. Przypomina, że w przeciągu 16 lat bez przerwy pracowały tam dwie

panie kresowe; gdy bufet przeszedł w ręce obecnych właścicieli, obie te panie zostały usunięte, a na ich miejsce zaangażowano inne osoby. Co się tyczy biblioteki, doskonale prowadzonej, pragnęlibyśmy jedynie, aby znalazła się tam broszura Albertiego p. t. „Peowiacka prowokacja”.

— Nie wiem, czy w tej broszurze są rzeczy prawdziwe — mówi tow. Dobrowolski — ale autor tej broszury powiada, że szef bezpieczeństwa p. Kaweckiego, udając sympatyka Komunistycznej Partii Polski, wydał 5 prowokatorów b. lszewikom, celem ukrycia prowokatora Żarskiego.

Dalej — zwraca uwagę tow. Dobrowolski — że w bufcie sejmowym przy stołach posłów opozycyjnych siedzą raz po raz jakieś niezbrane osobistości. W każdym razie prosilibyśmy panów, abyście nam przynajmniej podczas posiedzenia dali możliwość swobodnego porozumiewania się ze sobą bez... świadków.

Następnie tow. Dobrowolski odczytał i złożył przewodniczącemu komisji, p. Byrcie następującą deklarację Klubu P. P. S.

Korzystam ze sposobności, by — imieniem mego Klubu — zwrócić uwagę na fakt o znaczeniu zasadniczym:

Prezydium Sejmu powinno być zawsze i w każdym warunkach zupełnie bezstronne w stosunku do wszystkich bez wyjątku grup i do wszystkich bez wyjątku posłów.

Musimy stwierdzić po 4-letnim doświadczeniu, że jest, niestety, odwrotnie.

Najjaskrawszym przykładem tego, o czym mówię, był sposób „przeprowadzenia” w Sejmie projektu konstytucyjnego BBWR. w dniu 26 stycznia r. b.

Przeciwko temu sposobowi podniesiono we wtorek protest na komisji konstytucyjnej Senatu. Protest ten wyraża w całej pełni nasz pogląd, któremu dawaliśmy niejednokrotnie wyraz.

Na przemówienie tow. Dobrowolskiego odpowiadał obecny dyrektor kancelarii sejmowej, p. Aleksander Rutkowski, który m. in. oświadczył, że poszczególne sprawy, poruszone przez tow. Dobrowolskiego, mogą i powinny być załatwione. Dotyczyłoby to m. in. także i sprawy poczty, przyjęcia b. pracowników bufcetu, usunięcia osób obcych od stołów w bufcie oraz naprawiania innych braków, które — dodać dla ścisłości my sami pragniemy — powstały nie za jego urzędowania.

Burza na Atlantyku

Trzy wielkie pasażerskie statki transoceaniczne „Majestic”, „Washington”, „Paris”, które wczoraj miały przybyć do Nowego Jorku, zawiadomiły władze portowe telegraficznie, iż przybędą z

36-godzinnym opóźnieniem spowodowanym burzą na oceanie. Statek brytyjski „Usworth” nadesłał meldunek radiowy, iż znajduje się w niebezpieczeństwie. (PAT.).

Tajna organizacja chorwacka „Ustaszka”

Na dworcu w Escaillon, przedmieściu Tulonu, aresztowano dwóch Chorwa-

tów, zatrudnionych dotychczas przy robotach państwowych. Są oni podejrzani o udział w tajnej organizacji chorwackiej „Ustaszka”. Nazwiska aresztowanych brzmią: Mirko i Iwan (chyba imiona? — przyp. nasz). Podczas aresztowania jeden z Chorwatów zbiegł, lecz został ujęty w dwie godziny później. Jak wykazało śledztwo, aresztowani mieli zamiar udać się do Paryża, przypuszczalnie wezwani przez przywódcę tajnej organizacji, do której należeli. Jest rzeczą znamienną, że barak, w którym zamieszkiwali obaj aresztowani Chorwaci spłonął wkrótce po ich uwięzieniu. W związku z tem policja przypuszcza, że aresztowani posiadali wspólnika, który umyślnie podpalił barak, celem zniszczenia kompromitujących dokumentów. (ATE.).

Strajk włoski w A.E.G. w Berlinie

Robotników fabryki AEG (Powszechna Tow. Elektryczne) w Berlinie zawiadomiono, iż z najbliższej wypłaty odliczą każdemu robotnikowi po 50 fenigów na rzecz „Pomocy Zimowej”.

Konsekwencją tego zawiadomienia było, iż robotnicy wprawdzie stawili się do pracy i stanęli przy maszynach, ale nic nie robili, stosując włoski strajk.

Dyrekcja wezwała policję, która jednak odmówiła wszelkiej interwencji, ponieważ robotnicy spokojnie się zachowywali.

Powrócono do normalnej pracy, gdy dyrekcja cofnęła zarządzenie o potrącaniu składek na t. zw. Pomocę Zimową

Walka o szkołę bezpłatną dla wszystkich Wniosek nagły Z. P. P. S. w Sejmie i mowa tow. Z. Piotrowskiego

Pisaliśmy wczoraj o odrzuceniu przez Klub B. B. W. R. wniosku nagłego Z. P. P. S. w sprawie katastrofy szkolnej. Klub B. B. W. R. wolał też nie zabierać w tej sprawie głosu. Dziś drukujemy krótką mowę tow. Piotrowskiego, uzasadniającą nagłość samej sprawy, według stenogramu. Cyfry i fakty, które rzucił tow. Piotrowski, nabierają szczególnej wyrazistości w zestawieniu z milczeniem i z głosowaniem Klubu B. B. W. R.

Red.

Społeczeństwo, znękane kryzysem, stoi w obliczu katastrofy szkoły, nauki i oświaty w Polsce. Klasa robotnicza, klasy „średnie” i włościanstwo, żyjące w nędzy, mają znowu złożyć nowe ofiary materialne na szkolnictwo powszechne.

Czy trzeba udowodniać, że istnieje katastrofa szkolna? Surowa rzeczywistość polska mówi cyframi. Każdy obywatel dziś zdaje już sobie sprawę z tego, że zaszła nie tylko katastrofa, lecz dokonano się załamanie i cofanie się wstecz w dziedzinie nauczania. Przeszło 700 tysięcy dzieci w wieku szkolnym jest poza szkołą z braku miejsca, najmniej drugie 700 tysięcy zapisanych formalnie, ale nie uczęszczających do szkół w porze zimowej z powodu braku obuwia i przyodziewku, głównie w odciołkach górskich i na K. esach Wschodnich Polski. — W samej Warszawie połowa dzieci przychodzi do szkoły bez śniadania, 30 tysięcy dożywia się, a 25 tysięcy jest zażyznionych.

Izby szkolne zatłoczone, w miastach ponad 60 dzieci w jednej izbie szkolnej na jednego nauczyciela. Po wsiach — 80 — 100, na kresach wschodnich 100 — 140 uczy się w jednej izbie szkolnej. Ponadto brak około 20.000 etatów nauczycielskich. Na to niema pieniędzy. Ministerjum wprowadziło t. zw. bezpla-

nych praktykantów nauczycielskich, co jest najwyższym wyrazem wycisku tych młodych sił nauczycielskich dokonywanego przez rząd. Jest to wysoce niemożliwe. W Polsce, jeśli idzie o izby szkolne, brak ich jest około 60.000, a w budżecie ani grosza na budownictwo szkół. Setki szkół niewykończonych marnieje.

I nie dziś dopiero te nasze głosy ostrzegawcze i alarmujące podnosimy. Od przeszło 10 lat ostrzegaliśmy w poprzednich Sejmach, a od kilku lat, widząc zbliżające się załamanie i cofanie się wstecz szkolnictwa, uderzaliśmy na alarm. Oto przypomnę jaskrawy przykład: przed 3 lata nasz wniosek Klubu postów socjalistycznych w sprawie katastrofy szkolnej, zgłoszony w październiku 1931 r., nie doczekał się do tej chwili, ażeby przyszedł do rozpatrzenia w tej Wysokiej Izbie. Komisja Oświatowa Sejmu przez swą większość rządową, przeszła w marcu 1932 r. nad nim do porządku dziennego. Panowie posłowie z „sanacji” nie chcieliście nawet dotąd na plenum Sejmu naszych konkretnych propozycji w sprawie katastrofy, zwłaszcza w dziedzinie braku izb szkolnych rozpatrzyć. Za butni byliście i wołałście, że bierzecie pełną odpowiedzialność za politykę szkolną.

Jesteście więc w pełni odpowiedzialni za obecną katastrofę!

Opinia publiczna została niedawno w Polsce t. zw. reformą szkolną zaskoczona. Inicjatorowie tej „reformy”, t. j. b. Minister Oświaty i premier p. Janusz Jędrzejewicz i b. Wiceminister Oświaty p. Kazimierz Pieracki zapewniali Sejm, że reforma szkolna, która przed dwoma laty była przeforsowana wbrew całej opozycji, że ona między innymi tej tej katastrofie szkolnej użyje i zaradzi.

Łudziliście. panowie, społeczeństwo; usypialiście. Faktycznie za reformą szkolną kryły się oszczędności i porachunki polityczne.

Gdzież są dzisiaj ci inicjatorowie i kierownicy, szumnie okrzykanej „reformy szkolnej”? Gdy załamanie powszechne nastąpiło, tych inicjatorów dzisiaj już w rządzie niema. Gdybym użył stylu prasowych komunikatów z czasów wojny, tobym powiedział, że „wycofali się na zgóry upatrzone pozycje”, możnaby dodać — posady!

Dzisiaj — wbrew Konstytucji — chcecie panowie wprowadzić płatność szkół powszechnej, jak to bezprawnie zro-

biało już dawniej w szkołach średnich i wyższych. Na te wszystkie rzeczy jest zdawkowy optymizm, który wychodzi z ław rządowych na różnych radach oświecenia publicznego. Ale tym tanim, różowym optymizmem tej katastrofy szkolnictwa i tragicznego położenia nauki wogóle załatwić nie można. Jesteśmy przeciwni projektowanemu funduszowi szkolnemu, który ma dać 18 milionów rocznie z nowego podatku od mieszkań. Jesteśmy przeciwni, bo jest to nowe obciążenie podatkowe ludności, a zarazem dlatego, że jesteśmy przeciwni modnej dziś „funduszomani”, tworzeniu nowych funduszy specjalnych, które z natury rzeczy z pod kontroli Sejmu uciekają. Taki fundusz szkolny uprzedzić tylko może biedna, a nieświadoma ludność do szkoły wogóle. Żdamy utrzymania zasady Konstytucji o bezpłatnym szkolnictwie powszechnym, żdamy programu walki z katastrofą szkolniczą i dlatego apelujemy o uchwalenie naszego wniosku, który przedkłada Wysokiej Izbie. Wniosek nasz brzmi:

„Sejm wzywa Rząd, aby w pełni stosował zasadę, zawartą w przepisach konstytucji o obowiązku szkolnym dla wszystkich obywateli i o bezpłatnej nauce w szkołach państwowych i samorządowych.

Sejm wzywa Rząd do przedłożenia planu walki z katastrofą w dziedzinie szkolnictwa i oświaty powszechnej w Polsce”.

Odrzucenie nagłości wniosku i Wsze milczenie w tej piekającej sprawie będzie także nazbyt wymowną odpowiedzią dla nas i dla mas pracujących.

Nasze wystąpienie jest wypełnieniem obowiązku obywatelskiego, ciężkiego na nas, jako na obrońców interesów ludności miast i wsi. Jest to zarazem — chcę z tej trybuny podkreślić — także wyraz żądania mas robotniczych w miastach i chłopskich na wsi, które ostatnio na kilkuset zgromadzeniach w całym kraju poparły nasze stanowisko, protestując przeciwko wprowadzeniu łopłat w szkołach powszechnych, wypowiedziały się przeciw obniżeniu poziomu szkolnictwa, protestując przeciw gospodarce sanacyjnych rządów, nakładającej wciąż nowe podatki na znękanych robotników i chłopów, których dzieci w wolnej Polsce nie mogą korzystać ze szkół! (Okłaski na lewicy).

Bolesław Limanowski

doktorem honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego

Rada Wydziału Humanistycznego na posiedzeniu w dn. 27 listopada r. b. uchwaliła wystąpić do Senatu Uniwersyteckiego z wnioskiem o nadanie tow. Bolesławowi Limanowskiemu tytułu DOKTORA FILOZOFJI HONORIS CAUSA.

Senat Uniwersytetu na posiedzeniu w dn. 5 grudnia uchwalił tę, jak donosiliśmy, zatwierdził.

W piątek o godz. 12-iej w południe w Auli uniwersyteckiej odbędzie się uroczystość nadania tow. Bolesławowi Limanowskiemu dyplomu honorowego.

Uczczenie rocznicy zgonu tow. J. Kwiatka

Dziś o godz. 6 wiecz. w gmachu ZZK. (Czerwonego Krzyża 20) w pokoju Nr. 40 na parterze odbędzie się posiedzenie Komitetu obchodu 25-tej rocznicy

zgonu tow. Józefa Kwiatka z udziałem przedstawicieli PPS., TUR., Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych i Koła Przyjaciół Józefa Kwiatka.

„Konstytucja” B. B. W. R.

w nowej szacie

Klub BBWR odrzucił, jak było, naturalnie, do przewidzenia, w Komisji konstytucyjnej Senatu wniosek, zmierzający do odrzucenia „tez” p. Cara, jako uchwalonych w Sejmie wbrew Konstytucji obowiązującej i regulamirowi; dzisiaj rozpocznie się dyskusja nad referatem p. Rostworowskiego. Do referatu dołączono, jak pisaliśmy wczoraj, 46 poprawek.

Główne zmiany dotyczą słynnej kwestii „elity”.

P. Rostworowski rezygnuje — zgodnie z zapowiedzią p. Sławka — z owej „elitarniej” koncepcji powraca do starej idei konserwatywnej, przeznaczającej 1/3 miejsc w Senacie dla nominatów z ramienia Głowy Państwa; 2/3 będą wybierane w sposób bliżej niezmany, bo określi to dopiero osobna ordynacja wyborcza. Senat trwa tak samo, jak Sejm, pięć lat. Ma równe z Sejmem zasadnicze uprawnienia w wielu dziedzinach z wyjątkiem inicjatywy ustawodawczej.

Sejm pozostaje instytucją wybieraną w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim; zasadę głosowania proporcjonalnego skreśla się.

Koncepcje co do uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej i co do sposobu jej

go powoływania nie ulegają istotniejszemu zmianom. Czytelnicy nasi pamiętają je z czasów, kiedyśmy omawiali projekt BBWR. po zgłoszeniu tego projektu w Sejmie.

**

Z punktu widzenia teorii prawa konstytucyjnego można stwierdzić bez żadnej specjalnej złośliwości:

1) że jedyną jako tako oryginalną myśl całego projektu BBWR. (Senat, złożony z „elity”), myśl zresztą rzuconą ot, tak sobie, bez opracowania, bez przemyślenia do końca, w praktyce niewykonalna, trochę śmieszna, przypisująca przesadnie znaczenie orderom, jako rzekomych sprawdzianom wartości czło-wieka, — ta myśl została zaniechana;

2) że to, co pozostało, stanowi rozpaczliwie staromodny wykład doktryny konserwatywno - monarchistycznych z XIX stulecia, zwłaszcza z okresu końca Thiersa i początków Mac Mahona we Francji po wojnie 1870 — 1871 r.; trochę dolano do tego sosu „plebiscytarnego” (bonapartyzm), i na tem koniec;

3) że podziwu jest godne, iż obóz, rządzący Polską od ośmiu przeszło lat, zdobył się w epoce kolosalnych przełomów społecznych, gospodarczych i kulturalnych tylko na takie „klepanie pacierzy starych ciotek w salopach z epoki ks. de Broglie.

Dr. Z. M.

Znamienna nietaska

Jak doniosły depesze, p. Hitler zwolnił ze stanowiska i przeniósł „w stan tymczasowego (nie wiecznego) spoczynku” ministra gospodarki Rzeszy — dr. G. Gottfrieda Federa, jednego z założycieli partii hitlerowskiej i twórcy jej programu ekonomicznego.

E. A. Mowrer w swej głośnej książce „Niemcy cofają wskazówki zegara”, która spowodowała banicję autora z Trzeciej Rzeszy, tak charakteryzuje wybitną rolę dr. Federa w ruchu hitlerowskim:

„Gottfried Feder był autorem programu partii i komentarla do tego programu. Lecz jego tytuł do nieśmiertelności opiera się przewidywaniem na odkryciu przezeń różnicy między „twórczym” a „lichwiarskim” kapitałem, na jego namiętym apelu do „złamania niewolnictwa procentów”... O ile to zwykły śmiertelnik stwierdzić może, różnica owa tkwi w rasowym pochodzeniu posiadacza pieniądza; pieniądz — tak sądził Feder — jest „twórczym” w ręku fabrykanta aryjskiego, lecz nie bankiera żydowskiego. Złamanie „niewolnictwa lichwy” oznacza ustalenie procentowej w interesie chłopów i członków partii — oraz zupełnie, niewątpliwie, usunięcie wszelkiej ochoty do pożyczania...”

**

Fantasmagorie ekonomiczne Federa pozostały, oczywiście, w sferze papierowych projektów, a jego „nieśmiertelność” trwała niecałe... dwa lata, licząc od początku rządów hitlerowskich. Dlaczego się tak stało?... Może na to pytanie odpowie następujący wyjątek z memoriału dowódców Reichswehry, złożonego Hindenburgowi w dn. 18 lipca, opublikowany obecnie przez paryski tygodnik „Vu”, zawiera m. in. ustęp, w którym autorzy memoriału — skarżąc się na polityków „niedorosłych do swych zadań” — wymieniają wśród nich dr. Federa: „Nie potrafił on, bowiem, stworzyć bazy i organizacji gospodarki surowcowej, niezbędnych na wypadek starcia wojennego”... A skoro tego nie potrafił — to kazano mu odejść. Mniej, niż w pół roku po wydaniu tej surowej generalskiej opinii.

**

Dymisja Gottfrieda Federa jest jednym z wielu faktów, oświetlających kulisy dzisiejszych rządów niemieckich i oblicza prawdziwych władców Trzeciej Rzeszy. Hindenburg odszedł, Hitler przyszedł — generałowie zostali i trwają. Bd.

Żądania francuskich akcjonariuszy Warszawskiej Elektrowni

Donoszą z Paryża agencji PRESS: W kołach kierowniczych francuskiego twa elektrycznego panuje tendencja do obstawiania przy ważności słynnej decyzji arbitrażowej p. Assera w sprawie sporu z zarządem m. st. Warszawy.

Jak wiadomo, władze miejskie w swoim czasie uznawały orzeczenie p. Assera za nieobowiązujące dla siebie. Orzeczenie p. Assera przewidywało m. in. również przejęcie elektrowni war-

szawskiej przez miasto. Arbitr określił sumę, jaką w tym razie miasto winno zapłacić akcjonariuszom francuskim na sumę 600 milionów złotych.

Owczcześni przedstawiciele magistratu, którzy brali udział w rozmowach z p. Asserem w charakterze informacyjnym, stanowczo odrzucali to żądanie, oceniając ewentualne odszkodowanie dla akcjonariuszów francuskich na 115 milionów złotych.

Sala sądowa stolicy

SKAZANIE DEFRAUDANTA.

Sąd Okręgowy wydał wczoraj wyrok, skazujący Apoloniusza Gołędzinowskiego, urzędnika bankowego, oskarżonego o zdefraudowanie 60 tys. zł., na 1 i pół więzienia.

LEGJON MŁODYCH W WALCE Z POLICJĄ.

Jak podawaliśmy, sąd rozpatrywał wczoraj sprawę członka „Legjonu młodych”, Deręgowskiego, oskarżonego o pobicie komisarza policji. Zajęcie wydarzyło się w czasie wybijania przez „Legjon młodych” szyb w Komunalnej Kasie Oszczędności. Ekspedycja „pogromcza” „Legjonistów” była skierowana na redakcję „Gazety War-

szawskiej”, jednak awanturnicy przez pomysłkę trafili przed Komunalną Kasę.

Sąd skazał Deręgowskiego na 6 mies. więzienia.

O KOLPORTAŻ „NOWEJ SZTAFETY”.

Sąd Grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę Zygmunta Niewiadomskiego i Władysława Włodarczyka, członka ONR., oskarżonych o kolportaż „Nowej Sztafety”.

Sąd skazał Niewiadomskiego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, Włodarczykowi, który ma zaledwie 16 lat udzielił napomnienia.

I. K.

Co młodzież niemiecka czyta?

Niemieckie ministerjum oświaty zaleca młodzieży następujące książki do czytania. Już same tytuły wskazują, w jakim kierunku wychowywana jest młodzież niemiecka.

Cytujemy tytuły kilku książek: „W kotłach granatów”, „Poprzez front i ogień”, „Propeler nad wrogiem”, „Pan-cerze, miny i torpedy”, „Jazdy łodzią podwodną”, „Młodzież wojenna” i t. d.

Katedra dla pos. Stahla

Dowiadujemy się, iż poseł Stahl, który wystąpił z klubu Narodowego i utworzył w Sejmie własną grupę Młodzieży Narodowej, ma otrzymać na Politechnice lwowskiej katedrę ekonomii politycznej po prof. Karo, który przechodzi na emeryturę.

Kryzys i wino

Jak podaje Agencja „Press”, w ciągu 20 miesięcy b. roku wwieziono do Polski 1.800.000 kg. wina, wartości 1.700.000 zł.

Widocznie kryzys nie wszystkim daje się we znaki, jeśli za okres 10 miesięcy wy-tyto w Polsce tyle wina.

Są jeszcze udziały, dla których sprawdza się ten „artykuł codziennego użytku”.

Kto wygrał na loterii?

Wczoraj w I dniu ciągnięcia III klasy Loterii Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I CIĄNIENIE.

10.000 zł. — 161256.
5.000 zł. — 8778 6674 81490 169879.
2.000 zł. — 88358 95426.
1.000 zł. — 42419 75458 107535.
500 zł. — 25167 26203 51112 58735 76124
87124 104816 105469 136615 176098.
400 zł. — 3972 22586 29869 59376 68195
77310 78824 86867 88185 92257 96956
110871 137390 143809 169620 179632
175792 176856 179632.
300 zł. — 7532 30962 33741 34770 36555
32351 51136 57598 62457 63159 68610
79992 82033 89292 91007 92729 93163
99378 94378 127530 127153 136615 166919
168978 170304 176933 159674.

II CIĄNIENIE.

20.000 zł. — 81496 102880.
10.000 zł. — 41052 61863 155221.
5.000 zł. — 174251.
2.000 zł. — 53996 58842 128920 129590
167780.
1.000 zł. — 51940 40954 69474 75056
114693 129460 134375 146068 155868
168651.
500 zł. — 2183 57564 76643 90008 134939
162684 77000 17495 148190 105456 127245
146490 164120 170888.
400 zł. — 5890 5674 27817 31787 34332
39366 49007 49258 69307 79679 80407
87925 116692 129223 162922 173264.
300 zł. — 945 4141 4973 40813 45150
50471 50106 54698 54826 64481 70320
78906 86102 92426 115412 131865 149890
151442 157891 158591.

Stypendysta Min. Sprawiedliwości

Autor „Żywych Grobowców” i t. p. „dzieł” autobiograficznych, występujący pod pseudonimem: „Urke Nachalnik, objeżdża obecnie miasta prowincjonalne, wygłaszając odczyty na temat: „Wyżyny i niziny społeczeństwa”. Urke Nachalnik jest — jak wiadomo — b. zło-dziejem — recydywistą, który 15 lat przesiedział w różnych więzieniach polskich i zagranicznych, aż zdecydował się wreszcie wkroczyć na uczciwą drogę.

Szanowny prelegent chętnie udziela wywiadów prasowych, niczego bynajmniej nie ukrywając ze swej bujnej i bogatej przeszłości, ani też z zamiarów i planów na przyszłość. W jednym z takich wywiadów czytamy m. in. następujące wyznaczenia Nachalnika:

„Ministerjum Sprawiedliwości przyznało mi stypendjum (1), bo choć jestem samoukiem — odkryto we mnie talent (?) i dąży tak samo do poprawy stosunków w więzieniach. Ministerstwo nie wie (1) o wszystkim. Służba administracyjna spacza (1) jego intencje, zaś raporty składane z trzeciej ręki (?), są dalekie (1) od prawdziwej prawdy”...

Jak widzimy, Min. Sprawiedl. patronuje hojnie samorocznym „talentom”, które ze swej strony — stają się tłumaczem jego najintymniejszych myśli i intencji. Współpraca wprost idealna.

Kto wie, jaka przyszłość czeka Urke Nachalnika, kto wie, jakie „możliwości” ścięła się przed tym talentowanym „stypendystą”, o piętnastoletniej praktyce w dziale... więziennictwa. Rozbłyśnie może gwiazda Nachalnika nie tylko jako literata, ale również jako fachowca i eksparta na polu „poprawy stosunków w więzieniach”. A trzeba nam takiego koniecznie, skoro „Ministerjum nie wie o wszystkim”. Niechaj mu Nachalnik oczy otworzy.

W chwili, gdy tysiącom studentów grozi przerwanie nauki z powodu niemożności opłacania wpisów, pocieszajmy się, że choć dla nachalników wystarcza na stypendja... Konjunktura dla nachalników wszelkiego rodzaju i kalibru jest dziś wogóle — pierwszorzędną. Bd.

Zgon bohatera wyprawy polarnej w 1897 r.

W Brukseli zmarł przed kilku dniami w 69 roku życia baron Gerlach, bohater wyprawy polarnej, w której wziął również udział Polak Arcotowski. Dziwnym zbiegiem okoliczności śmierć Gerlacha nastąpiła w 35 rocznicę powrotu jego statku „Belgica” z wyprawy podbiegunowej, Gerlach, który od najmłodszych lat był marynarzem, marzył zawsze o wyprawach polarnych. W tym celu opracował on w 1894 roku plan wyprawy polarnej i dzięki ofiarności swych przyjaciół i społeczeństwa belgijskiego zebrał potrzebne na to 300.000 fr. Gerlachowi chodziło także o wyzyskanie swej wyprawy dla celów nauki. Dlatego też wrócił się on do szeregu uczonych zarówno belgijskich, jak i obcych o wzięcie udziału w wyprawie. Wyplął on z portu antwerpijskiego w 1897 roku. Wyprawa ta wzbudziła zainteresowanie całego świata. Statek, nazwany „Belgica” powrócił do Belgii dopiero w listopadzie 1899 roku, przywoząc ze sobą niezwykle ważne materiały naukowe. Kilka lat później Gerlach wraz z księciem Orléansu dokonuje kilku nowych wypraw do Grenlandji. Opisy tych wy-

praw opublikował on w znanej książce „Belgica”. Gdy kilka lat później pilot balonowy Demuyter uczestniczył w zawodach o puchar Gordon Bennetta, nazwał on na cześć Gerlacha swój balon „Belgica”. Demuyter stał się skolei najbardziej znanym pilotem balonowym, a „Belgica” znów rozslawiła Belgię. Na Balonie tym startował również Demuyter ostatnio w Warszawie.

Ustąpienie Ryszarda Straussa

Pisaliśmy przed paroma dniami o kryzysie w niemieckim świecie muzycznym, powstałym z powodu kompozytora Pawła Hindemitha, który nie dał się zgleichszaltować i którego zato okrzyczano bolszewikiem.

Za Hindemithem ujął się znakomity kapelmistrz Furtwängler, który złożył swą dymisję, a nie solidaryzując się z tym ostatnim, podał się do dymisji dyrektor berlińskiej opery Heiber.

Z podobnymi zamiarami noszą się królewsko-pruski generalny dyrektor

Minuta zamiast 7 miesięcy

Przed kilku dniami odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna bezpośrednia między Japonią a St. Zjednoczonymi. Połączenie telefoniczne między obu krajami zainaugurowała rozmowa pomiędzy japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirota, a sekretarzem stanu Hullem, który w rozmowie stwierdził, że 80 lat temu czas potrzebny na przesłanie meldunku z Waszyngtonu do Tokio wynosił 7 miesięcy.

Samobójstwo chirurga ze strachu przed operacją

Wiadomość, którą telegraf rozniósł po całym świecie, o samobójstwie najznakomitszego węgierskiego chirurga i ginekologa, dr. Wilhelma Tauffera wywołała w świecie lekarskim wstrząsające wrażenie.

Niezwykle zwłaszcza są okoliczności, w jakich znakomity chirurg zakończył porachunki z życiem. Dr. Tauffer, liczący 83 lata, popełnił samobójstwo ze strachu przed operacją, której miał sam się poddać. Człowiek, który w ciągu swej kilkudziesięcioletniej praktyki dokonał przeszło trzy tysiące operacji, załamał się, gdy miał sam położyć się na stole operacyjnym.

Prof. Tauffer od dłuższego czasu cierpiał na kizki. Choroba ta zatruwała mu życie i odbierała mu spokój. Lekarze przed miesiącem doszli do przekonania, że zabieg chirurgiczny znacznie złagodzi cierpienia profesora i namawiali go do poddania się operacji. Dr. Tauffer opierał się, ale gdy także naj-

bliższa rodzina zaczęła go namawiać, zgodził się ostatecznie.

W jednej z najlepiej urządzonych kliniki budapeszteńskich poczyniono wszytkie przygotowania do operacji, poczem karetka z lekarzem zakładowym udała się do mieszkania profesora, żeby go przewieźć do kliniki. Karetka zatrzymała się przed mieszkaniem dr. Tauffera, a lekarz wraz z sanitariuszem udali się do profesora, żeby go sprowadzić do karetki. Lekarz zadzwonił. Rozległ się głos dzwonka a zaraz potem huk wystrzału.

Pospieszono do pokoju chorego, ale wszelki ratunek był daremny. Dr. Tauffer już jako 26 letni młodzieniec został docentem uniwersytetu w Budapeszcie, a w 29 roku życia — zwyczajnym profesorem. Całe pokolenia lekarzy węgierskich słuchały jego wykładów. Napisał szereg dzieł i rozpraw z dziedziny ginekologii, które przełożone zostały na wszystkie europejskie języki. Był członkiem wielu akademii węgierskich i zagranicznych.

Instytuty higieny pracy w świecie i w Polsce

Przy uniwersytecie w Birmingham, w Anglii, powstał w tym roku nowy Instytut higieny przemysłowej i medycyny pracy. Składa się on z kilku oddziałów. Zadaniem instytutu jest praca badawcza w zakresie zagadnień lecznictwa w przemyśle oraz kształcenie lekarzy, personelu lekarskiego, inżynierów i inspektorów pracy w dziedzinie higieny pracy. Instytut stanowi oddzielne studium. Osobom, które ukończą je, uniwersytet w Birmingham będzie wręczał specjalne dyplomy.

Podobny instytut powstał również w r. b. przy uniwersytecie w Berlinie. Poza to we wszystkich krajach kuli ziemskiej istnieje paręset mniejszych i większych instytutów, zajmujących się zagadnieniami higieny pracy.

Najstarszą instytucją tego typu jest klinika chorób zawodowych w Medjolanie, powstała w r. 1902, z inicjatywy prof. Devoto. Prof. Devoto jest równocześnie założycielem Międzynarodowej Organizacji do walki z chorobami zawodowymi i z wypadkami przy pracy, która co 4 lata organizuje kongresy, gromadzące po kilka tysięcy delegatów.

W Polsce nie mamy odrębnego instytutu, poświęconego higienie pracy. Jedynie przy Państwowym Zakładzie Higieny istnieje mały oddział higieny pracy, w którym pracuje 2 ludzi: kierownik i asystent. W stosunku do wagi zagadnienia higieny pracy jest to do prawdy niewiele. Odpowiednio do tego przedstawia się też, niestety, stan higieny i bezpieczeństwa pracy w Polsce.

Straszliwy pożar hotelu

W Lansing (St. Zjed.) wybuchł katastrofalny pożar, którego ofiarą padło 50 osób.

Wśród zmarłych znajduje się 5 członków zgromadzenia ustawodawczego stanu Michigan. Z zeznań świadków wynika, że pożar wybuchł wczoraj o godz. 5.30 według czasu miejscowego na trzecim piętrze hotelu. W chwili wybuchu pożaru w hotelu znajdowało się prze-

szło 300 gości. Ogień szerzył się z niezwykłą szybkością z powodu silnego wiatru. W ciągu paru minut wyższe piętra hotelu przedstawiały morze płomieni. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona. Wśród gości wybuchła panika. Wiele osób rzucało się z okien do rzeki Grand River. Ustalenie ogólnej liczby ofiar katastrofy jest bardzo trudne.

Gorączka złota w Ameryce

Z Nowego Yorku donoszą, że od kilku tygodni środkowa i południowa część Kalifornji ogarnięte są gorączką złota. Ze wszystkich stron tłumy ludzi podążają w kierunku wzgórz, otaczających miasto Mohave, położone w południowej części stanu. Wszystkie hotele i zajazdy w mieście są przepelnione. Część przybyszów nocuje pod gołym niebem. Niektórzy rozłożyli się obozem na po-

bliskich wzgórzach, gdzie rok temu we wrześniu odkryto pokłady złota, które jak wykazały badania geologiczne, należą do najbogatszych złóż w St. Zjedn. Jeden z geologów oświadczył, iż eksploatacja nowych pokładów złota będzie miała olbrzymie znaczenie nie tylko dla życia gospodarczego Kalifornji, ale całego St. Zjednoczonych.

Benzyna z wody

Pewien wynalazca nazwiskiem Voldan w Hlinsku zdołał, po długoletnich doświadczeniach, przekształcić wodę w benzynę. Bliższe szczegóły wynalazku nie są znane, wiadomo jednakże, że

Voldan stosował elektrolizę. Litr utworzonej z wody benzyny ma kosztować 1 grosz. Wynalazek Voldana będzie poddany ekspertyzie naukowej.

muzyczny Leo Blech, dyrygent z Monachium Hans Knappertsbusch oraz profesor konserwatorium berlińskiego Havemann, który, jakkolwiek z przekonania hitlerowicz, jeszcze przed Furtwänglem wystąpił w obronie Hindemitha.

Koroną zaś zamieszania, które wandałowie XX wieku wprowadzili do świata muzyki, jest ustąpienie Ryszarda Straussa ze stanowiska przewodniczącego Izby Muzycznej Trzeciej Rzeszy. — Twórca „Salome”, „Kawalera z różą”, „Smierci i Wyzwolenia” pogodził się był z hitleryzmem i w stworzonej Izbie Muzycznej zajął najwyższe stanowisko, ale bezceremonjalne poczynania skrytobójców i podpalaczy w dziedzinie najwznioślejszej sztuki i jemu przeko- si się uprzykrzyły i Ryszard Strauss ustąpił.

Minister propagandy Goebbels usiłuje skłonić Straussa do cofnięcia swej dymisji.

Leopold Skokowski wraca do Europy

Znakomity muzyk i od 12 lat dyrektor orkiestry symfonicznej w Filadelfji Leopold Skokowski podał się do dymisji i wraca do Europy.

WESOŁY KĄCIK

ŻEBY NIE PRZESTRASZYĆ.

Do pani Hopsztyckiej przychodzi dozorca i zawiadamia służbę, że ulubiony piesek pani został przejechany przez samochód.

Służba odbywa naprędce naradę i postanawia, ażeby pani nie przerazić, zawiadomić ją, że przejechali pana Hopsztyckiego, a potem dopiero powie się jej całą nagą prawdę.

ZŁY ZNAK.

— Żle ze mną — wdycha chory — już mi nawet to nie smakuje, co mi lekarz zakazał.

WILLIAM LOCKE

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Boiesławy Kopeliówny)

Po obiedzie, czując się najsamotniejszą istotą w Londynie, wziął kapelus i postanowił iść na spacer. Wyszedł z jaskrawo oświetlonego westibulu w piekielne ciemności i odrażającą ciszę. Zamiast wesołego ongiś strumienia życia, chodnikiem sunęło teraz parę niewyraźnych postaci. Od czasu do czasu przelotne światelko i huk wskazywały, że drogą przejechał samochód. Z początku Baltazar stał zdumiony przed drzwiami hotelu, póki nie przypomniało mu się, że słyisał o ciemnościach, spowijających teraz ulice. Ponieważ niebo pokrywały akurat chmury, Londyn nie miał również tej nocy łaskawej pociechy gwiazd. Baltazar ujrzał miasto spowite w czerń — i mimowoli cofnął się, jak przed nierealną zjawą. Potem roześmiał się i poszedł przed siebie. Wkrótce, gdy wzrok przyzwyczaił się do ciemności, zmysły jego porwało i oczarowało piękno tego przelotnego ciemnością i cerca imperjum; nieskończonej tonacji mroku, zarysów budynków, wznoszących się ku górze w czarną nicość; labiryntu wąskich uliczek, na końcu których paliła się jakaś ciemna lampka, potęgująca jeszcze wrażenie posępnej tajemniczości.

Ale spacer Baltazara nie trwał długo. Gdy przechodził ulicą, samochód, którego nie widział, ani nie słyszał, omal, że na niego nie najechał. Baltazar poczuł na szyi powiew powietrza od jadącej maszyny i usłyszał przekleństwo szofera, gdy ten wykreślił w ostatniej sekundzie. Baltazar stracił chęć do dalszego chodzenia; przejście z powrotem przez Plac Trafalgar stało się dla niego niebezpieczną, pozbawiającą tchu przygodą. Zadowolony był, gdy znalazł się znowu w świetle i bezpiecznej, normalnej atmosferze hotelu.

Nie, Londyn nie jest dla niego. Czuł się tu teraz jeszcze bardziej obcym, aniżeli w czasie swego ostat-

61

niego katastrofalnego pobytu w tem mieście. Zdało mu się, że nie może już być niczem innym, aniżeli przypadkowym numerem w hotelu. Czuł się tak jakby był zniszczonym zębem kółkiem, szukającym dla siebie miejsca w doskonale funkcjonującej maszynie.

— Jeszcze parę takich dni i zwaruję — powiedział do siebie.

Nie zwarjował, ale w końcu, wiedziony instynktem wracającego do domu gołębia, uciekł do Cambridge. Tam przynajmniej będzie mógł podjąć nanowo któreś z nici, które zerwał przed dwudziestu laty. Dopiero, kiedy ujechał pół drogi, przypomniało mu się, że są teraz długie wakacje — od tak dawna żył, nie zwracając żadnej uwagi na bieg czasu i zmiany pór roku. Niewątpliwie jednak odbywają się zwykle kursa wakacyjne i kuratorowie są na miejscu. Ale któryż został jeszcze z tych, którzy byli przed dwudziestu laty, — pomimo przysłowiowej długości urzędowania kuratorów? Kto jest teraz rektorem jego kolegium? Kiedy Baltazar wyjechał, Fordyce był już dość stary; teraz, gdyby żył, miałby przeszło dziewięćdziesiąt lat... Fordyce musiał już iść dawno tam, gdzie znajdują się jego ojcowie. Ale kto został jego następcą? Czemuz nie sprawdził tego w księdze informacyjnej? Wydawało mu się głupim wracać do swego kolegium, nie znając nazwiska rektora. A jak nazywali się wówczas najwybitniejsi z tych ludzi? Westgrove — senior profesor; Barrett, senior dziekan; Withington, młodszy dziekan; Raymond, kierownik bursy; Smith, Hartwell, Grayson, Mostyn — ludzie stojący mniej lub więcej na tym samym poziomie co on; Sheepshank, słynny matematyk, którego ramiona przyozdobił płaszcz nieśmiertelnego Routha (mianującego seniorów w kwalifikacjach egzaminacyjnych), jego osobisty prywatny profesor i przyjaciel. Musiał w każdym razie pozostać ktoś z tej gromady... Baltazar poczuł w sobie więcej nadziei.

Siwowlasy trażarz rzucił jego walizkę do powozu, miłego zabytku z czasów młodości — i w odpowie-

dzi na pytanie, czy „Niebieski Niedźwiedź” jeszcze istnieje — spojrzął na Baltazara takim wzrokiem, jakgdyby ten zakwestjonował trwałość wielkiego podwórca św. Trójcy, lub sklepu kolonialnego Mateusza.

— „Niebieski Niedźwiedź”? Oczywiście, proszę pana.

Wobec tego Baltazar pojechał ulicą Trumpington w stronę tego starożytnego hoteliku. Wszystko wydawało mu się nowe i zadzierające nosa, póki nie dojechał do wielkiego granicznego kopca: do Muzeum Fitzwilliam. Tutaj w jednym błysku, odzyskał swój dawny Cambridge: na lewo Peterhouse; na prawo Pembroke; potem trójkatny, niski mурowany podwórzec św. Katarzyny nawprost dostojnej kamiennej fasady i bramy „Corus”, a dalej jeszcze — zdumiewająca wspaniałość kaplicy Kings College. Baltazar wychylił głowę i wchłaniał w siebie spokojne piękno tego widoku. Potem Dom Senacki; na prawo sklepy na Kings Parade — zupełnie tak, jak dawniej — dalej Cains — i w końcu samochód zatrzymał się przed „Niebieskim Niedźwiedziem”.

Baltazar wynajął sobie pokój i wyszedł znowu, aby nasycić płuca atmosferą tego kochanego miasta, a duszę — jego pięknem i treścią. Błądził z początku, jak otumaniony, ze wzrokiem utkwionym wysoko nad chodnikiem, pochłonięty czarem cudownych tworów z kamienia i cegły; majestatem św. Trójcy; podwójnymi wieżyczkami bramy św. Jana; czcigodnym okrągłym kościołkiem „Świętego Grobowca”. Szedł przed siebie koło „Sidney”, „Chrystusa”, „Emanuela” a potem skręcił na ulicę Downing. Na widok rozległych brył nowoczesnych przybytków nauki wrócił do spraw tego świata. Od tej chwili zaczął uświadamiać sobie istnienie czegoś nowego i dziwnie obcego duchowi akademickiemu, który ongiś rozposcierał swoje marzące skrzydła nad miastem. Ciche uliczki wypełnione były żołnierzami. Khaki... khaki... na drogach i chodnikach; khaki na podwórzach uniwersyteckich. Zdało mu się, że znajdują się tu całe pułki.

(D. c. n.)

DRUKARNIA „ROBOTNIK”

Warecka 7

przyjmuje

wszelkie zamówienia w zakresie drukarstwa wchodzące

SPECJALNOŚĆ:

CZASOPISMA

Wykonanie szybko i dokładnie

Czerwony Piotrków

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej

(Kor. własna).

Po blisko ośmiomiesięcznym oczekiwaniu na decyzję województwa co do losów nowo wybranej Rady Miejskiej, Rada została wreszcie zwołana w dniu 6 grudnia 1934.

Skład Rady jest następujący: Socjalistyczna Jedność Robotnicza (P. P. S., Bund i Związki Zawodowe) 22 mandaty, B. B. 11 mandatów, Endecja 7 mand.

Pierwsze posiedzenie, zwołane przez komisarza Bujnickiego, miało na porządku dziennym: ustalenie liczby wiceprezydentów, pensje prezydenta i wiceprezydentów, zaopatrzenie emerytalne zawodowych członków Zarządu miejskiego oraz ustalenie diet ławników.

Ustawa samorządowa uprawnia miasto Piotrków do posiadania dwóch wiceprezydentów.

Socjalistyczna Jedność Robotnicza, ze względu na potrzebę jaknajwydatniejszej kontroli czynnika społecznego nad samorządem i funduszami społecznymi, postawiła wniosek, aby Piotrków miał dwóch wiceprezydentów.

Przeciw temu wystąpili zwarcie BB i Endecja. Endecja, czując swoją bezsilność, stawiała, jako argument przeciw wnioskowi „Jedności Socjalistycznej” — oszczędności, jakie należy robić; „Sanacja” zaś — potrzebę silnej „jednoosobowej władzy”, opartej na kierowniczym czynniku biurokratycznym.

Dyskusja nad tą sprawą była gorąca. Radny „sanacyjny”, dyrektor gimnazjum Gierymski, oświadczył, że socjaliści „srok” nie trzymają jeszcze w rękę”, że decyzja zatwierdzenia ilości wiceprezydentów i prezydenta zależy od Województwa.

W zapale p. dyrektor posunął się tak daleko, że oświadczył, że radni socjalistyczni są wybrani „tylko” przez robotników i dlatego nie mogą liczyć na poparcie finansowe Rządu. Te same groźby i strachania wypowiadał oratorskim tonem poseł Drajwa, który już otwarcie obiecywał radnym socjalistycznym, że są zależni od Rządu i że, w razie niesłuchania rozkazów „sanacyjnych”, mogą być cofnięte zasiłki na roboty publiczne i dla bezrobotnych. Tym argumentem p. Drajwa straszyl jeszcze przed wyborami.

W odpowiedzi na groźby „sanacji” przemawiali towarzysze: Foszer, Dobrus, Berliner i Węgorzyński. Towarzysze nasi wykazali konieczność jaknajwydatniejszego udziału czynnika społecznego przy kierowaniu gospodarką miejską oraz wskazali tereny, gdzie należy przeprowadzać oszczędności. Dowiedzieliśmy się na Radzie, że „sanacyjny” komisarz, który szerzy ideję oszczędności w gospodarce miejskiej, przyjął przed dwoma miesiącami dwóch nowych naczelników wydziałów z wysokimi pensjami. Jeden z nich, to przywódca „Legionu Młodych”, Chwist, który z gospodarza szpitala został naczelnikiem wydziału prezydenckiego, mimo, że nigdy nie pracował w samorządzie. Drugi to pan Papiński (znany w Piotrkowie jedynie z urzędzanych rautów Ligi Morskiej, gdzie jest prezesem), który został mianowany kontrolerem do uzdrowienia przedsiębiorstw miejskich. Tak w praktyce wygląda „oszczędność” „sanacji” i jej komisarzy.

Rada Miejska przyjęła wniosek socjalistyczny, oznaczający pobory dla prezydenta i wiceprezydentów i diety ławników podług ustawy.

Przy uchwalaniu zaopatrzenia emerytalnego zawodowych członków zarządu miasta powstał dziwny i tylko w obecnych stosunkach „sanacyjnych” możliwy incydent.

Radny tow. Dobrus, ze względu na brak odpowiednich przepisów w statucie emerytalnym m. Piotrkowa, postawił wniosek wprowadzenia odpowiednich poprawek, któreby uregulowały ściśle zaopatrywanie emerytalne członków Zarządu miasta.

Wtedy komisarz Bujnicki oświadczył, że dnia 3 grudnia 1934, a więc na trzy dni przed zwołaniem Rady Miejskiej, ustanowił nowy statut emerytalny, który już uregulował tę kwestję. Zapytany przez naszego towarzysza, czy statut ten został zatwierdzony przez Województwo, komisarz Bujnicki przyznał, że nie został zatwierdzony, a więc nie jest prawnym statutom.

Mimo zupełnie jasnej sprawy, że statut ten nie może być uważany za

obowiązujący, poseł „sanacyjny” Drajwa domagał się kategorycznie, by Rada Miejska uznała go za obowiązujący i oświadczył, że... wie, że statut ten „będzie zatwierdzony”. Oczywiście wywody te spotkały się z uśmiechem radnych, którzy zatwierdzili wniosek tow. Dobrusa, odrzucając statut komisarski, jako nie obowiązujący, gdyż nie został zatwierdzony przez Województwo.

Na tem pierwsze posiedzenie zostało zakończone.

Z pierwszego posiedzenia widać, że „sanacja” idąc ręką w rękę z endecją, będzie zwalczać, jak to sama oświadczyła, ideę kontroli społecznej i że będzie utrudniać prace samorządu. Radni „sanacyjni” powoływali się na wpływy,

jakie mają w rządzie przy udzielaniu pożyczek na roboty publiczne oraz na spłatę pożyczek, obciążających miasta z racji pożyczki Uhlenowskiej.

Groźby te i strachania nie miały jednak wpływu na towarzyszy radnych, przeciwnie — podniosły jeszcze bardziej poczucie odpowiedzialności przed klasą robotniczą Piotrkowa.

Radny „sanacyjny” Gierymski rzucił, jako wyzwanie, „Jedności Robotniczej” słowa: „Wy jesteście wybrani tylko przez robotników”.

Jak po takim odezwaniu czują się panowie Szysz i Warmus udający przedstawicieli robotników, a należący do Z. Z. i głosujący z „sanacją” i endecją?

Różne wiadomości z całego kraju

ZAMORDOWANO POLICJANTA POD KATOWICAMI

W Brynowie pod Katowicami zastrzelono w nocy 40-letniego policjanta Ernesta Hirtha, będącego na służbie. Hirth służył w policji od 14 lat. Osierocił żonę i córkę. Policja zdobyła rysopis sprawców, których było dwóch.

OFIARA KARCIARSTWA

Wczoraj około godziny 11,30 w mieszkaniu przy ul. Szpitalnej 8 powiesił się 24-letni kolporter gazet N. Liszyn. Powodem samobójstwa było zadłużenie z powodu gry w karty.

NIEZWYKŁY SAMOBÓJCA

W Kaliszu dokonano niezwyklej operacji na 19-letnim W. S., który za jakiegoś przewinienia dostał się do więzienia. Tam popadł w stan depresji i postanowił popełnić samobójstwo. W tym celu urwał drut z materaca więziennego i polykał go przez okres dwóch tygodni. W końcu został z więzienia zwolniony i wkrótce musiał się poddać niebezpiecznej operacji. Z żółdka chłopca wyjęto 68 sztuk drutu! Stan zdrowia operowanego — zadawalniający.

TRAGICZNY WYPADEK NA KOPALNI

W podziemiach kopalni „Jacka” w Chorzowie na jednym z ganków konwojent pociągu kopalnianego, 30-letni Piotr Łazaj został pochwycony przez koła kolejki kopalnianej. Koła poszarpały nieszczęśliwego w straszny sposób. W kilka minut po wypadku Łazaj zmarł.

TRAGEDJA RODZINNA

W Brodnicy zauważono dym w mieszkaniu por. Wł. Gołębiowskiego. Niewzłoczenie wylamano drzwi mieszkania, gdzie na leżance znaleziono zwłoki por.

CHORA WĄTROBA zatrauwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i żółci powodują zatrucie organizmu, a natem te szereg najrozmaitszych chorób, zioła Magistra Wolskiego „Biliosa”, zawierające rośliny egzotyczne Combretum i Bolbo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy, a stosowane przy cierpieniach wątroby, kamieniach żółciowych oraz żółtaczce dają najszybsze wyniki. Zioła ze znak. ochr. „Biliosa” do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Największe zmartwienia dzisiejszych władców Kas Chorych

Za I. K. C. podajemy ustęp z okólnika do lekarzy, wydanego w Ostrowiu Wlk. przez Naoz. Lekarza dr. Poleskiego:

„Wydatki na leki, pomimo dużych wysiłków ze strony wszystkich kole-

gołębiowskiego, spalone z jednej strony od płonącej leżanki. W przyległym pokoju znajdowała się 7-letnia chora córeczka por. Gołębiowskiego, której płomienie nie wyrządziły żadnej szkody. Istnieje przypuszczenie, że por. Gołębiowski zmarł na udar serca w chwili, gdy palił papierosa, od którego później zajęła się leżanka.

Należy zaznaczyć, że dnia poprzedniego małżonka por. Gołębiowskiego wyjechała na pogrzeb swego ojca do Bochni.

ŚMIERĆ MŁODOCIANEGO WOŹNICY POD TRAMWAJEM

W Sosnowcu 19-letni Henryk Jarzewski, furman firmy wędliniarskiej p. Hepka, jadąc torem tramwajowym, w ostatniej chwili usiłował wyminąć tramwaj, co mu się jednak nie udało i nastąpiło straszne w skutkach zderzenie. Wóz został rozbity, a furman upadając na kamienie, doznał b. ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Stan jego jest beznadziejny.

WSTRZĄSAJĄCY WPADEK KOLEJARZA

Na torze kolejowym przed stacją w Siemianowicach znaleziono zwłoki pracownika kolejowego 32-letniego Teofila Gorzkowskiego z Zawodzia.

Gorzkowski przybył do pracy, którą miał objąć o godz. 7 rano. W czasie, gdy przechodził przez tor, przejechał go pociąg osobowy, zabijając na miejscu.

NAGŁY ZGON LEKARZA W TRAMWAJU

Tragiczny wypadek wydarzył się w Łodzi w wagonie tramwajowym linii nr. 3. Tramwajem jechał znany lekarz łódzki dr. Małowist, liczący 60 l., który śpieszył do chorego. Kiedy tramwaj znalazł się na pl. Wolności, dr. Małowist nagle zasłabł i wkrótce zmarł.

STRASZNY WYPADEK NA KURSIE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Dn. 9 b. m. o godz. 7 wiecz. pięciu słuchaczy kursów PW. i WF. udało się przez jezioro Drywiackie do Bracławia (woj. wileńskie). W odległości półtora km. od brzegu załamał się pod idącymi łód. Trzech z nich, idących przodem, wpadło do wody. Natychmiast stawa akcja ratunkowa pozostałych uczestników wycieczki i członków miejscowej ochotniczej straży pożarnej pozostała bez rezultatu. Zwłoki trzech topielców wydobyto dopiero 10 grudnia.

Maczuga skazany na śmierć

W procesie groźnego bandyty Maczugi, po ukończeniu przewodu sądowego zabrał głos prokurator Pattek, który przytoczył na dowód grozy, jaką rozsiewał bandyta, że pewien mieszkaniec Przeworska opuścił na stałe to miasto w obawie przed Maczugą.

Po ostatnim słowie oskarżonego, który oświadczył, że nie jest winien strzelania do księdza Chmurowicza, zapadł wyrok na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy wszystkiemi głosami potwierdzili winę Maczugi, Trybunał skazał Maczugę na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca zapowiedział kasację.

Specjalna Przychodnia dla chorych na **PŁUCA** Porada wraz z prześwietleniem Marszałkowska 38, Tel. 9-00-09 (10-13 i 15-19)

Wiadomości Sportowe

Hokej

ZMIENIONY SKŁAD HOKEJOWEJ PULI FINAŁOWEJ. Zarząd Polskiego Hokeju Łódzkiego na swym ostatnim zebraniu uchwalił zmianę swej poprzedniej decyzji odnośnie składu finałowej puli, której drużyny walczą będą o tytuł mistrza Polski na rok 1935.

Według nowej uchwały pula finałowa składać się będzie z 8 klubów, przytem AZS Poznań, mistrz Polski, walczący będzie w ramach puli, a nie — jak uchwalono poprzednio — dopiero ze zwycięzca Z rozgrywek finałowych usunięto wileńskie Ognisko. Pozostały w puli następujące zespoły:

AZS Poznań — Czarni — Lechia — Cracovia — Legja Warszawa — Krywickie Tow. Hokejowe — Pogoń Lwów i Warszawianka.

W DNIU 23 B. M. POZATEK ROZGRYWEK MISTRZOWSKICH W HOKEJU ŁÓDOWYM. Rozgrywki finałowe w hokeju lodowym o mistrzostwo Polski rozpoczynają się w dniu 23 b. m.

Program rozgrywek w tym dniu przedstawia się następująco: Czarni — Warszawianka we Lwowie, AZS — Legja w Warszawie, Lechia — Krywickie TH w Krywicku.

Czwarty mecz, Cracovia — Pogoń, w dn. 23 b. m. prawdopodobnie nie odbędzie się, gdyż w dniu tym walczycy będą w Krakowie szwedzka drużyna hokejowa.

KANADYJSKA DRUŻYNA WINNIPEG MONARCHS rozegrała w Paryżu pierwszy swój mecz w Europie, bijąc drużynę Francois Volants 3:2 (3:2, 1:0, 0:0). Zawodom przyglądało się 12.000 widzów.

Boks

CZY NEUSTADT JEST ZAWODOWCEM? Jak się informujemy w Związku Makabi, pogłoski jakoby zawodnik warszawskiej Makabi Adolf Neustadt był zawodowcem nie są prawdziwe. Neustadt nigdy nie był w Paryżu ani nie walczył z Hummerem, lecz przybył do Warszawy z Kolonii. Zresztą przeciwko Hummerowi walczył Harry Neustadt, a zawodnik Makabi nazywa się Adolf.

EDWARD RAN ZNOKAUTOWANY. W Bostonie odbył się mecz bokserski pomiędzy zawodowcami w wadze średniej: Harry Devine i Polakiem, Edwardem Ranem.

Mecz miał być rozegrany w 10 rundach. Jednak już w szóstej rundzie Ran został znokautowany.

Mecz miał przebieg dramatyczny. Już w drugiej rundzie Ran idzie dwa razy na deski. Potem — silny cios Devine'a posyła Polaka po raz trzeci na deski w rundzie piątej. Wreszcie w rundzie szóstej straszliwy cios w żołądek nokautuje Polaka.

LWOWSCY BOKSERZY W KRAKOWIE. W nadchodzącą niedzielę bokserzy lwowskiej Hasmonei rozegrają w Krakowie mecz z miejscowym Wawelem.

Piłka nożna

OSTATECZNY STAN JESIENNYCH MISTRZOSTW WARSZAWY. Ostateczny stan jesiennej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego przedstawia się następująco:

Podokręg robotniczy 1) Sarmata 12 pkt. st. br. 24:10, 2) Skra 11 pkt. st. br. 19:12, 3) Znicz 10 pkt. st. br. 23:5, 4) Marymont 9 pkt. st. br. 16:14, 5) Drukarz 8 pkt. st. br. 10:13, 6) Czarni 6 pkt. st. br. 14:20, 7) Elektryczność 5 pkt. st. br. 9:13, 8) Gwiazda 3 pkt. st. br. 10:11, 9) Hapoeł 0 pkt. st. br. 3:33.

Grupa ogólna 1) Orzeł 17 pkt. st. br. 26:9, 2) Warszawianka 1b 17 pkt. st. br. 35:14, 3) Bzura 14 pkt. st. br. 32:15, 4) Świt 14 pkt. st. br. 22:15, 5) AZS 13 pkt. st. br. 22:25, 6) Orkan 12 pkt. st. br. 26:23, 7) PZL 10 pkt. st. br. 27:23, 8) Skoda 10 pkt. st. br. 19:21, 9) PWAT 6 p. st. br. 15:26, 10) Polonia 1b 6 pkt. st. br. 15:29, 11) Barkochba 6 pkt. st. br. 17:47, 12) Legja 1b 5 pkt. st. br. 10:23.

PIŁKA NOŻNA NA WOŁYNIU. W przyszłym sezonie sportowym klasa A Wołyńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zostanie zwiększona o dwa nowe kluby.

Mistrz klasy B, Strzelec z Janowej Doliny awansuje automatycznie do kl. A, zajmując miejsce PKS Równe.

Niespodziewanie wchodzi do kl. A także i wicemistrz klasy B, KS Krzemieniec, który zajmie miejsce Hakoahu Równe, w wyniku fuzji tego klubu z rówieńską Hasmoneą.

PIERWSZA PORAZKA „AUSTRII” W ANGLIJI. Wiedeńska drużyna piłkarska Austria poniosła pierwszą porażkę w dotychczas rozegranych walkach z drużynami angielskimi, ulegając w meczu z zespołem Sheffield Wednesday w stosunku 0:3.

Tenis

ZIMOWY KORT TENISOWY W T. C. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów oddało w dniu 9 b. m. zwolennikom „białego sportu” do użytku wspaniały, zimowy kort tenisowy. Jest to pierwsza w Warszawie hala tenisowa w zupełności odpowiadająca najwybredniejszym wymaganiom nowoczesnej techniki tenisowej. Kort dynastowski posiada wybiegi za liniami głównymi po 5 mtr., a boczne po 3 mtr. na niekurzającą nawierzchnię z linoleum. Doskonałe, górne światło dzienne, wieczorem — nowoczesna instalacja elektryczna, składająca się na idealną całość.

Szermierka

WARSZAWIANKA — DRUŻYNOWYM MISTRZEM POLSKI W SZERMIERCE. W Warszawie rozegrany został szermierczy turniej na szable o tytuł drużynowego mistrza Polski. Rozegrano najpierw półfinał między Warszawianką i AZS Poznań (12:4) a następnie w finale Warszawianka pokonała zasłużenie Polityjny KS (Katowice) 10:6.

Rozprawy sądowe we Lwowie

Proces przeciw Rudroffowi został odroczone do 2 stycznia 1935 r. Wyroki należy się spodziewać z początkiem lutego.

Dalszy ciąg rozprawy przeciwko ginekologowi dr. Schwiegerowi podjęty zostanie dn. 21 grudnia b. r.

(Kor. własna).

Tam, gdzie jest Z. Z. Z.!

(Kor. własna).

Z. Z. Z. na terenie Hajnówki jest faworyzowany przez dyrektora kolejek leśnych p. Sieradzkiego (w sferach robotniczych zwanym „Hitler Nr. 2”) i wspólnie z nim „pracuje”... oczywiście nie na korzyść robotników, których, zda waloby się, ma bronić.

A oto! do jakich stosunków doprowadziły nawet te minimalne wpływy, jakie ma Z. Z. Z.,

goż dyrektora okólnik, w którym ten rozkazuje swym „podwładnym”, aby przy spotykaniu się z szarzą wyższą (pp. nadleśniczowie, dyrektorowie i na końcu pracownicy umysłowi), stawali przed nimi na baczność (!). Specjalną wagę ów okólnik zwraca na „postawę” i meldowanie się”. Zabrania się trzymania rąk w kieszeniach i palenia tytoniu...

No, no..

Kronika Krakowska

Metalowcy w walce o byt Grożący lokaut w fabryce Zieleniewskiego Inspektor pracy w roli opiekuna Z.Z.Z.

Jak już niedawno donosiliśmy, fabryka Zieleniewskiego jednostronnie ogłosiła znaczną obniżkę płac robotników, którzy nie przyjęli tego ogłoszenia do wiadomości i postanowili nie poddawać się naciskowi przedsiębiorstwa. Zarobki robotnicze w firmie Zieleniewski uległy już kilkakrotnie redukcji i proponowana obecnie ze strony dyrekcji fabryki obniżka zepchnęłaby robotników w otchłań nędzy.

Sprawa obniżki oparła się o inspektora pracy. We czwartek 6 b. m. odbyła się u inspektora pracy, p. Konopczyńskiego, konferencja z przedstawicielami klasowego Związku, który w swoich szeregach skupia ogół robotników, zajętych w firmie Zieleniewskiego. Po omówieniu ogłoszonej sytuacji postanowiono odbyć wspólną konferencję z przedstawicielami firmy. Inspektor pracy nie negował zupełnie prawa Związku do reprezentowania ogółu robotników. Tymczasem w ciągu kilku dni p. inspektor zmienił swoje zdanie i tuż przed samą konferencją, wyznaczoną na 10 b. m., oświadczył, że weźmie udział w konferencji pod warunkiem zaproszenia na nią przedstawiciela „sanacyjnego” ZZZ w osobie niejakiego Kamińskiego. Oczywiście, że robotnicy odpowiedzeli odmownie na propozycję p. inspektora, który zastąpił się nakazem wyższej władzy. ZZZ nie reprezentuje robotników fabryki i dlatego obecność delegata tego związku jest zupełnie

zbyteczna, a nawet — jak już wykazały wielokrotne doświadczenia — wręcz szkodliwa dla interesów robotniczych. Taką była odpowiedź robotników. P. inspektor nie dał jednak za wygrane. W odpowiedzi na decyzję robotników, zawiadomił delegatów klasowego Związku, że wobec tego „nie uznaje” on tego Związku i przeprowadzi rokowania wyłącznie z delegatami robotników. Jednocześnie zagroził robotnikom represjami w razie zajęcia odmownego stanowiska. Wobec takiego postępowania inspektora pracy (!) rokowania utknęły na martwym punkcie. Robotnicy solidarnie zaprotestowali przeciw takim metodom.

Charakterystyczną jest rzeczą, że p. inspektor pracy groził robotnikom represjami, podczas gdy chodziło o ukrócenie zachłanności firmy, wyraził się, że właściwie nie może zmusić dyrekcji fabryki do cofnięcia obniżki. Dwie miary: Do robotnika z silną pięścią — do fabrykanta z ręką w jedwabnej rękawiczce. I to kto? Inspektor pracy. No, tacy „opiekunowie pracy” są najzupelniej zbyteczni. Jeśli inspektor pracy ma być tylko protektorem ZZZ, to może lepiej było, aby bieriał wynagrodzenie od „sanacji”, a nie ze skarbu państwa.

W tej chwili grozi w firmie Zieleniewski lokaut, gdyż robotnicy nie zgodzą się na poddyktowane im warunki płacy i zdecydowanie będą walczyć o swoją egzystencję.

Zgromadzenie piekarzy piętnuje rozbijacką robotę Z. Z. Z.

W niedzielę, 9 b. m., odbyło się w sali Domu Górników wielkie zgromadzenie robotników piekarskich. Wicewodę przewodniczył tow. Goldberg i tow. Gębka. Łowienie robotników piekarskich oraz próby rozbijackie ze strony ZZZ, omówił w obszernym przemówieniu tow. dr. Fensterblum. Następnie tow. Przybył, przew. Rady Zw. Zawodowych przedstawił stan organizacyjny wśród robotników piekarskich, nawołując zebranych do organizowania się w klasowym związku. Trzeci z kolei mówca tow. S. Fischgrinol w referacie swoim podkreślił znaczenie i potrzebę klasowej organizacji, wykazując na przykładach szkodliwość rozbijackiej roboty ZZZ. W dyskusji zabierało głos wielu towarzyszy, opowiadając się za wnioskami referentów.

Podczas zgromadzenia przybyła na salę grupka członków ZZZ, z p. Zebrackim i Brazdą na czele. Już od kilku dni na wiadomość o wiecu klasowej organizacji odgryzali się ZZZ-owcy, że rozbijają zgromadzenie i nie dopuszczają do utworzenia klasowego związku. W tym celu merytry ZZZ mobilizowali rozmaite elementy, które miały zakłócić obrady i w ten sposób rozbić zgromadzenie. Pewny siebie p. Zebracki ze swoimi adherentami wszedł na salę,

Sądził, iż robotnicy zgowią mu owację i on, zwycięzca, palnie sobie triumfalną mowę. Przeliczył się jednak p. Zebracki. Z chwilą ukazania się na sali przyjęto go okrzykami: „precz z Zebrackim” — „precz z rozbijaczami” — „precz z sanacyjnymi zdrajcami”.

Skonfundowany takim przyjęciem p. Zebracki corychlej, chyłkiem opuścił zebranie. Bał się czegoś gorszego i na wszelki wypadek — zwiął. Na sali pozostawił Brazdę z małą garstką swoich hwoleńników. P. Brazda nie zabrał jednak głosu i wysłał na trybunę kilku „swoich” ludzi. Występ tych panów budził śmiech i politowanie. Cięta i dosadna odpowiedź otrzymał „sanatorzy” od tow. Fensterblaua i Przybysia. Przedłożoną rezolucję przyjęto przez aklamację. Skompromitowani bebelki wyszli przed głosowaniem.

Rezolucja potępia działalność ZZZ, jako szkodliwą dla klasy robotniczej, poddaje pod pręgierz opinii robotniczej zdrazieckie metody „sanacyjnych” rozbijaczy i wzywa ogół robotników piekarskich do wstępowania do klasowej organizacji, która jedynie szczerze i nieugięcie walczy o interesy robotników i wyzwolenie świata Pracy z pęt ucisku i wyzysku kapitalistycznego.

Sprawa Ciunkiewiczowej

Znana sprawa Ciunkiewiczowej, o której piszemy na str. 5-iej, znalazła się wczoraj znowu na wokandy krakowskiego Sądu Apelacyjnego.

Jak wiadomo, Ciunkiewiczowa została skazana za usiłowanie oszustwa na szkodę towarzystwa asekuracyjnego na 15 miesięcy więzienia z zawieszaniem kary.

Po rozprawie apelacyjnej Ciunkiewiczowa weszła w znową z trzema osobnikami, którzy za wynagrodzeniem zgodzili się przyjąć kradzież na siebie, aby

w ten sposób mogła Ciunkiewiczowa uzyskać premję asekuracyjną.

Przestępstwo to wyszło na jaw, w wyniku czego Sąd Okręgowy skazał Ciunkiewiczową na 18 mies. więzienia, zaś jej współwiników na mniejsze kary, z zastosowaniem warunkowego zawieszenia.

Od tego wyroku wniosła Ciunkiewiczowa i współwinicy Jagiński odwołanie.

Ciunkiewiczowa odpowiada w więzieniu.

Odczyty T.U.R.

W CZWARTEK, DNIA 13 b. m. o godz. 7 wiecz. w Domu Tramwajarzy Pl. Serkowski 7 wygłosi odczyt dr. Wład. Dobrowolski na temat: „Robotnik w Rosji Sowieckiej”.

W PIĄTEK, DNIA 14 b. m. o godz. 7 wieczór w Zakrzówku wygłosi odczyt

tow. mgr. W. Ehrenpreis na temat: „Wojny chłopskie XVI wieku”.

W SOBOTE, DNIA 15 b. m. o godz. 7 wieczór w Domu Kolejarzy ul. Warszawskiej 15/17 wygłosi odczyt tow. dr.

Z miasta

REORGANIZACJA URZĘDÓW, WYDZIAŁÓW i BIUR ZARZĄDU MIASTA. Z dniem 1 listopada br. został wprowadzony w życie nowy Statut Organizacyjny Urzędów, Wydziałów i Biur Zarządu m. W związku z tem, cały ustrój administracji miejskiej uległ gruntownej przebudowie. Faktycznie uruchomienie nowych wydziałów i biur było uzależnione od przeprowadzenia całego szeregu robót adaptacyjnych w budynkach urzędowych. Obecnie po ukończeniu tych robót, wydziały i biura te zostały rozmieszczone w przeznaczonych im lokalach biurowych i rozpoczęły normalne urzędowanie.

ODCZYTY W SALI „MUZEUM”. Staraniem Muzeum Przemysłowego oraz Wojewódzkiego Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego w Krakowie, jako też Stowarzyszenia dla rozwoju spawania i cięcia metali w Polsce, odbędzie się w piątek dn. 14 grudnia 1934 r. o godz. 18.30 w sali miejskiej kina „Muzeum” w Krakowie, ul. Smoleńsk L. 9, I p., następujące odczyty:

1) dyr. inż. Piotra Tułacza z Katowic: „Deformacje i naprężenia termiczne przy rozmaitych metodach spawania”,
2) dr. inż. H. Buchholza z Kolonji: „Połączenia spawane w świetle najnowszych badań i naprężeń termicznych”.

Odczyt dr. inż. Buchholza będzie tłumaczony z języka niemieckiego na język polski. Wstęp bezpłatny.

KONCERT. W czwartek dnia 13 grudnia Koło Muzyczne Polskiej YMCA urządza koncert w hallu Ogniska, Krowoderska 8. Początek koncertu o godz. 19. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Radio krakowskie

PIĄTEK, 14 grudnia.

6.45 Audycja poranna z Warszawy.
11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: Koncert zespołu J. Fronta.
12.45 Z Warszawy: „Kosmetyka na co dzień”. 13.00 Z Warszawy: Dziennik południowy. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.35 Komunikaty J.Q.P.P. 15.45 „Obrazki z natury” — koncert. 16.45 Ze Lwowa: Audycja dla chorych. 17.15 Z Warszawy i Poznania: Koncert solistów. 17.50 „Wśród wydawnictw literacko-artystycznych”. 18.00 Kącik strzelecki. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Muzyka lekka z płyt. 18.45 Z Warszawy: Odczyt „Samochoodem przez Persję”. 19.00 Z Warszawy: Recital śpiewaczy Marji Borerowej. 19.20 Z Warszawy: Feljton aktualny. 19.30 Piosenki legjonowe z płyt. 19.50 Z Warszawy: Wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Z Warszawy: Pogadanka muzyczna. 20.15 Z Konserwatorium warszawskiego: Koncert symfoniczny. 22.30 Z Warszawy: Recytacje poezji. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Z Warszawy: a) wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i b) muzyka taneczna.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO im. J. SŁOWACKIEGO.

W czwartek 13.XII po cenach zniżonych „Mecz małżeński”.

W piątek 14.XII po cenach zniżonych „Zbójcy” Fryderyka Schillera.

W przygotowaniu komedia Al. hr. Fredry „Damy i huzary”, której wznowienie ukaże się w najbliższą sobotę.

XXIX-ta PREMERA OPERY KRAKOWSKIEJ „MIGNON” A. Thomasa dana będzie w najbliższy poniedziałek 17 b. m. w opracowaniu muzycznym dyr. B. Wallek - Wałewskiego, scenicznym reż. J. Stępniewskiego, z gościnnym występem naszej sławnej Ady Sari oraz artystów opery warszawskiej, pp. Anieli Szlemińskiej i Adama Dobosza.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Taniec miłości” i „Baroud”.
APOLLO: „Melodie cygańskie”.
KINO „ATLANTIC”: „Dama z Moulin Rouge” i „Pocallunek przed lustrem”.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA
Od 10 — 14 grudnia 1934 r. „Wiktorja i jej huzary” w roli gł.: Iwan Petrowicz.

PROMIEN: „Markiza Jorisaka”.

SZTUKA: „Pieśń Kozaka”.

ŚWIT: „Ala w krainie czarów”.

SŁONKO: „Zakazana miłość”.

UCIECHA: „Od wieczora do północy”.

WANDA: „Świat się śmieje”.

W niedzielę, dnia 16 grudnia b. r. o godz. 10-iej przed poł. w sali Domu Górników, przy Al. Kras.ńskiego Nr. 16, odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie dozorców domowych Krakowa i Podgórze

Na porządku dziennym:

1) Warunki pracy i płacy dozorców domowych.
2) Sprawa umowy zbiorowej.
Przemawiać będą towarzysze: ławnik Zarządu m. Krakowa, tow. dr. Palzing, radny, b. poseł tow. Jan Stańczyk, radny, tow. Kazimierz Przybył i towarzysze z Zarządu Związku.

Dozorcy i Dozorczyń! Przybywajcie jaknajliczniej!

Związek Zaw. Dozorców Domowych i Służby Domowej w Krakowie.

Kronika lwowska Prowizorium na Ratuszu we Lwowie

Zaczynać od wyborów to już za nudne; przypominać wybór prezydium i ławników, między in., niejakiego Andrzeja Kellera, którego nikt nie znał a wszyscy nań głosowali — to w tych ciężkich czasach — zawesoło. Myślałby więc kto, że wreszcie na Ratuszu zapadnie porządek, skończy się prowizorium i przewidziany ustawa prawny zarząd zajmie miejsce.

Nic podobnego, stare prezydium z nowo wybranymi ławnikami urzęduje, nie trzaskając się zupełnie o los nowo wybranych dwóch wice-prezydentów i co więcej o stronę formalną całego zagadnienia.

Dotychczas bowiem akt wyborczy nie został formalnie zatwierdzony, boć jedynym dokumentem jakim legitymować się może członek rady miejskiej we Lwowie to karta tramwajowa, za którą zapłacił pięć złotych.

Dlaczego 5 złotych, tego nikt nie zgadnie, wprawdzie otrzymał ją z rachunkiem, w którym napisano, że koszt legitymacji wynosi tę sumę, ale wiemy, że więcej kosztować ona nie może, jak dwa złote.

Co się dzieje z resztą i na co ją ściągano nie wiadomo; może to tylko prowizorycznie.

Mniejsza z tem, wróćmy do tematu, nie zatwierdzono dotychczas wyboru całego prezydium i ławników.

Ustawa mówi, że do ukonstytuowania zarządu i zatwierdzenia przez urząd wojewódzki, urzęduje dawna władza; jakim ze więc prawem urzędują ławnicy ze starego prezydium? Przecież zarząd miasta, zwłaszcza według nowej ustawy dysponuje w szerokim zakresie majątkiem gminy, czy może więc nim dysponować zarząd nie formalnie powołany?

SAMOBÓJSTWA

W lesie Lesienickim znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że są to zwłoki 25-letniego Zygmunta Simona, studenta politechniki lwowskiej, zam. przy ul. Abrahamowiczów 4. Dochodzenie trwa w dalszym ciągu. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Popęliła też samobójstwo w swem mieszkaniu przy ul. Częstochowskiej b. nauczycielka dr. L.

TOREBKARZE GRASUJĄ

Przechodzącej ul. Blacharską Helenie Machekowej, wdowie po znanym lekarzu-okuliście, nieznanemu sprawcy wyrwał torebkę z większą gotówką, poczem zbiegł.

ARESZTOWANIE BEZROBOTNEGO KOMINIARZA

Aresztowano bezrobotnego kominiarza Eljasza Katza za to, iż sprzedawał kamienicznikom przy ul. Pędzyniejskiej taryfy kominiarską.

ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM

W domu ZUPU przy ul. Małachowskiego 2 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. P. Marja Makowska, żona urzędnika zatrula się podczas kąpieli w łaźni gazem świetlnym. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło p. Makowską do szpitala powszechnego.

KOMENDANT POSTERUNKU SKAZANY ZA ZABICIE CZŁOWIEKA

Trybunał apelacyjny rozpatrywał onegdaj sprawę st. posterunkowego Stanisława Bielenia z Kamionki Wołoskiej, oskarżonego o to, że jako komendant

A może władcy Ratusza sądzą, że i majątkiem można rozporządzać prowizorycznie?

Jeżeli jednak stanęlibyśmy już na tem prowizorycznym stanowisku, to warto się zapytać, a co z wice-prezydentami, których się nie powołuje do urzędowania? Czy to dalszy ciąg rozgrywek w „solidarnym” bloku BB?

Takich pytańników postawiłby można bardzo wiele, np. choćby jeden jeszcze: dla czego wobec tego nie zwołuje się Rady Miejskiej i nie kontynuuje się jej organów? Przecież Ratusz lwowski to nie paszalek jakiegoś tureckiego państwa, to instytucja powołana przez prawo, mająca służyć interesom miasta a nie wygodzie i kaprysom kilku ludzi. Instytucja, która wyciąga z kieszeni obywateli roczne kilkanaście milionów i gospodaruje całym majątkiem miasta!

Czy to są te dobre obyczaje, o których się tak wiele mówi od ośmiu lat?

Wtajemniczeni twierdzą, że tu chodzi o dwóch ludzi: o p. Drojanowskiego i inż. Olszewskiego, jeden i drugi podobno nie są zdecydowani, co wybrać: Lwów czy Łódź, a względnie Warszawę. Rozumiemy to — zdarzało się to już w starożytności, gdy siedem miast walczyło o jednego człowieka, ale czy sądzą ci dwaj panowie, że Lwów będzie toczył bój o nich z Łodzią, czy Warszawą. Niech Bóg broni do rozlewu krwi bratniej nie dopuścimy — możecie jechać, nie tylko krwi kropli, ale i żywej jednej nikt tu nie uroni.

Ale zdecydujcie się, nieprzewlekajcie prowizorium, nie osmieście miasta, które wie, co to jest prawo i na czem polega samorząd.

W. L.

posterunku oddał kilka strzałów do Iwana Koczana, zabijając go na miejscu. Następnie okaleczył zwłoki Koczana i zawiadomił pow. Komendę P. P. w Rawie Ruskiej, że dokonano aktu sabotażu przez ułożenie zasłony śnieżnej na torze kolejowym. Komisarz Kochanowicz ustalił, że zasłonę tę ułożył sam Bielen, celem usprawiedliwienia przez siebie bezprawnego użycia broni palnej. Skazano go na 15 mies. więzienia. Od wyroku tego odwołał się prokurator. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I-iej instancji.

PETARDA ŁZAWIACA NA TURNIEJU KRASOMÓWCZYM

W czasie przemówienia dziekana wydziału prawniczego i dyr. studjum dyplomatycznego uniwersytetu J. K. we Lwowie, prof. Ehrlicha, zagajającego pierwszy turniej krasomówczy studjum dyplomatycznego, który odbywał się w poniedziałek wieczorem w sali Collegium Maximum nowego uniwersytetu przy ul. Kościuszki, rzucono do sali przez okno od strony podwórza cuchnąco-izawiającą petardę. Wśród publiczności powstała panika, jednak wnet salę przewietrzono, poczem turniej odbył się według programu.

POCIĄG ZABIŁ KONIA.

Marcin Zaremba, funkcjonariusz fabryki „Oikos” jechał w nocy jednokonnym zaprzęgiem do fabryki. W chwili, gdy znajdował się na torze kolejowym, najechał parowóz. Podczas zderzenia koń został zabity, ofiar w ludziach nie było.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.